| SKAWICA, ZAWOJA | JESIEŃ | ROK 2018 (XXVII) | ISSN 1234-7116

CENA: 3 zł
(w tym 5% VAT). Nakład: 500 egz.

POD DIABLAKIEM

PISMO MIESZKAŃCÓW I SYMPATYKÓW ZIEMI BABIOGÓRSKIEJ

Wspólnie dla Krystiana

To już kolejne spotkanie u stóp Babiej Góry, podczas którego pracownicy TVP3 Kraków oraz mieszkańcy gminy Zawoja wspólnie starają się pomagać tym, którzy jej naprawdę potrzebują. Mecz charytatywny „Gramy dla Krystiana" zgromadził na stadionie w Zawoi Centrum ludzi o wielkich sercach, dzięki którym udało się zebrać ponad 17 tys. złotych.

Niedzielne spotkanie na stadionie w Zawoi Centrum z pewnością należy zaliczyć do wyjątkowych. Niezwykli goście, mnóstwo sportowych emocji, dobra zabawa i coś bez czego to spotkanie z pewnością by się nie odbyło, a więc wewnętrzna potrzeba niesienia pomocy tym, którzy tego potrzebują – tak można określić to, co działo się w trakcie tego popołudnia.

Zawojskie mecze rozgrywane pomiędzy zawodnikami TVP3 Kraków a Gminą Zawoja stają się już tradycją. Wspólna gra to jednak tylko pretekst ku temu, aby razem z mieszkańcami gminy oraz gośćmi dać od siebie coś więcej. Tak było i w tym roku. Podczas meczu charytatywnego uczestnicy spotkania mieli okazję do tego, aby wesprzeć 11-letniego Krystiana Marka ze Skawicy, zmagającego się z białaczką. Wsparcie okazało m.in. Bractwo Zbójników spod Babiej Góry oraz wolontariusze z Babiogórskiego Centrum Kultury, którzy zbierali datki do puszek. Na ten cel przeznaczono również środki zebrane ze sprzedaży ciast i napojów.

Wielką atrakcją okazała się licytacja, podczas której można było wywalczyć prawdziwe skarby. Dwa weekendy w samochodzie marzeń z pełnym zbiornikiem paliwa, loty śmigłowcem, lot paralotnią, przejazd kolejką na Kasprowy Wierch, vouchery na przeróżne atrakcje, szachy, wieczne pióra, bony upominkowe – pula nagród, które można było wylicytować wydawała się nie mieć końca. Szczęśliwcy o wielkich sercach wychodzili zatem ze stadionu z różnorakimi podarkami lub świadomością, iż niebawem czeka ich przygoda życia – w najnowszym samochodzie Mitsubishi czy Ssangyong lub wysoko w przestworzach.

To spotkanie nie miałoby jednak miejsca, gdyby nie zaangażowanie pracowników TVP3 Kraków, którzy postanowili zaprezentować się w Zawoi w roli piłkarzy. Wspólnie z przedstawicielami Gminy Zawoja, na czele których stał wójt, stoczyli oni zacięty mecz. Mimo iż pierwszego gola zdobyli gospodarze to w rezultacie goście okazali się być lepsi i pokonali Gminę Zawoja 5:3. Wynik meczu nie miał tu jednak większego znaczenia. Najważniejszy był wspólny cel – pomoc Krystianowi, dla którego zebrano 17 137,13 zł.

Nie byłoby to jednak możliwe bez sponsorów, którzy na poczet meczu i licytacji przekazali wspaniałe upominki, bony czy vouchery. To również zasługa tych, którzy to niedzielne popołudnie, 8 lipca br., postanowili spędzić na zawojskim stadionie i wesprzeć młodego, ale bardzo dzielnego mieszkańca Skawicy.

Elżbieta Makoś-Pacyga
Fot. portal sucha24.pl

Urszula Janicka-Krzywda

Jesień

Żagwie buków rozpala październik
stroi zbocza w jarzębin korale,
chmurą złotą nad lasem się kłębi,
dzień przygasza utkanym z mgły szalem.
Babie lato na ostach przędzie
wiatr, co przysiadł na miedzy na chwilę.
Zasypiaja zszarzałe i zwiedłe
żniwne kwiaty – barwne motyle.
Już się jarzą ogniska i w wodę
złote liście leszczyna otrząsa.
Kluczem ptaków cicho odchodzi
pora snopów dojrzałych i słońca.

Dziękujemy

Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy w Zawoi wraz z członkami Zespołu Regionalnego „Juzyna", składają serdeczne podziękowania Panu Zbigniewowi Jordankowi za zorganizowanie wycieczki do Granville we Francji, gdzie zespół miał okazję zaprezentować pieśni i tańce Górali Babiogórskich.

Duże, osobiste zaangażowanie pana Zbigniewa i jego siostry Lidii oraz jej męża Jean-Pierra sprawiło, że cała wycieczka przebiegła w miłej i sympatycznej, wręcz rodzinnej atmosferze. Nasi francuscy przyjaciele przyjęli nas bardzo serdecznie i gościnnie. Mogliśmy poznać ciekawe miejsca w pięknej Normandii i zobaczyć Paryż.

Dziękujemy również wójtowi Marcinowi Pająkowi i wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wyjazdu tu w Polsce i we Francji. Mamy nadzieję, że nawiązane kontakty pozwolą na rozbudowanie współpracy, realizację wspólnych projektów i ponowne spotkania w Granville czy też w Zawoi.

POD DIABLAKIEM
Pismo nawiązujące do tradycji pisma Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Babiogórskiej pod tym samym tytułem.

Adres redakcji:
Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli-Janickiej-Krzywdy
34-222 Zawoja, tel. 33 877 50 66, e-mail: diablak@zawoja.pl

Wypowiedzi naszych czytelników zawarte w działach
OPINIE i POCZTA POD DIABLAKIEM prezentują poglądy ich autorów.
Za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Opracowanie graficzne i skład: Grzegorz Ficek.
Zdjęcie na okładce: fot. Michał Sośnicki.

Druk: Drukarnia i Wydawnictwo „Grafikon", Jaroszowice 324, tel. 33 873 46 20

Z przyjemnością informujemy, że Babiogórskie Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy uzyskało kolejne dofinansowanie. Nasz projekt „Dziedzictwo Babiogórców w słowie i muzyce" został doceniony przez Narodowe Centrum Kultury i w ramach programu „EtnoPOLSKA" **uzyskaliśmy dofinansowanie w wysokości 51 800 zł!**

Dzięki projektowi zostanie nagrana w studiu i wydana płyta JUZYNY oraz płyta nowego projektu muzycznego zepołu POTOCK z utworami babiogórskimi aranżowanymi na rockowo (projekt BODY MIND RELATION i JUZYNY). Ponadto wydamy publikacje historyczną dotyczącą regionu babiogórskiego!!

Babiogórska Jesień

34. Babiogórska Jesień za nami. Trzy dni królowania kultury Górali Babiogórskich w Zawoi minęły. Pozostały piękne wspomnienia – przepełnione folklorem, barwnymi strojami górali z różnych stron Karpat, wystawami, warsztatami, pokazami i ... słońcem! Konferencja naukowa, wernisaż wystawy rzeźbiarskiej, pokaz filmu o Dorocie Lampart, koncerty zespołów ze Słowacji, Austrii i Polski, twórcy ludowi i rękodzielnicy z kraju z i zagranicy, a na dopełnienie wszystkiego energetyczny koncert jednego z czołowych zespołów folkowych w Polsce – ENEJ! To wszystko sprawiło, że atmosfera była niesamowita i każdy mógł znaleźć w programie festiwalu coś dla siebie – zarówno ci najmłodsi jak i najstarsi.

Konferencja naukowa

Tegoroczna konferencja naukowa pt.: „Górale Babiogórscy w badaniach naukowców i podróżników z XIX i XX wieku" już tradycyjnie otworzyła Babiogórską Jesień. Etnografowie, miłośnicy regionu babiogórskiego, przedstawiciele władz i jednostek samorządowych, goście ze Słowacji, podróżnicy – wszyscy zgromadzili się w piątek 28 września w hotelu „Jawor", aby po raz kolejny poszerzyć horyzonty swojej wiedzy dotyczącej Babiogórców. Celem konferencji było przypomnienie sylwetek oraz dorobku naukowo-badawczego najwybitniejszych uczonych i podróżników, zajmujących się studiami nad kulturą i tradycją górali zamieszkujących północne stoki Babiej Gór. Konferencja była okazją do refleksji nad najstarszymi opisami etnograficznymi dotyczącymi Babiogórców, ujmowanymi w kontekście całościowego dorobku badawczego poszczególnych uczonych, oraz współczesnego stanu wiedzy na temat góralszczyzny.

Prelegenci, którzy wzięli udział w konferencji: Anna Grochal – Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie, Izabela Okręglicka – Muzeum Nadwiślański Park Etnograficzny w Wygiełzowie, dr Piotr Sadowski – PPWSZ w Nowym Targu, dr Katarzyna Ceklarz – PPWSZ w Nowym Targu, dr Marzena Woźny – Muzeum Archeologiczne w Krakowie, Barbara Rosiek – Muzeum Miejskie w Żywcu, Magdalena Dolińska – Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie oraz Anna Woźny – Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie.

Opiekunem merytorycznym oraz prowadzącą konferencję była dr Katarzyna Ceklarz – Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Podczas konferencji zaprezentowano uczonych:

Stanisław Staszic (1755-1826)
Józef August Schultes (1770-1831)
Wincenty Pol (1807-1872)
Antoni Schneider (1825-1880)
Józef Aleksander Łepkowski (1826-1894)
Ludwik Delaveaux (1785-1870)
Maria Steczkowska (1832- ok.1922)
Władysław Kosiński (1844-1914)

Wystawa rzeźby babiogórskiej
oraz mała wystawa obrazów Doroty Lampart „Sen Doroty”

34. Babiogórskiej Jesieni towarzyszyła realizacja konkursu rzeźbiarskiego, który udało nam się zorganizować już po raz drugi. W tym roku przybrał on formułę biennale i uzyskał imię wyjątkowego rzeźbiarza, który rozsławił swoimi pracami Zawoję – Antoniego Mazura. W czasie festiwalu odbył się wernisaż I Biennale im. Antoniego Mazura. Towarzyszyło mu otwarcie małej wystawy obrazów najważniejszej malarki ludowej pochodzącej z Zawoi – Doroty Lampart. Zorganizowanie tego przedsięwzięcia było możliwe dzięki otwartości księdza proboszcza Ryszarda Więcka, który przekazał na wystawę obrazy pochodzące z jego prywatnej kolekcji, za co jeszcze raz bardzo dziękujemy. W czasie wernisażu odbył się także pokaz filmu „Ballada o Dorcie Lampart” , który wzruszył widzów i przypomniał o życiu i twórczości tej niezwykłej artystki.

Na wernisażu zaprezentowano wszystkie rzeźby, które wzięły udział w konkursie – razem 25 prac zgłoszonych w 2 kategoriach – rzeźba pełna i płaskorzeźba.

Wyniki konkursu

Kategoria : rzeźba pełna
I nagroda – dla Adama Chowaniaka z Zawoi - za pracę „ Przemytnik.
II nagroda – dla Władysławy Bronickiej z Tomic za pracę „Góralka”.
II nagroda – dla Józefa Mazura z Zawoi – za pracę „Żniwiarze”.
III nagroda – dla Mieczysława Głucha z Makowa Podhalańskiego - za pracę „Gęsiarka”.
Wyróżnienie – dla Emilii Leśniak ze Stryszawy – za zestaw prac.
Wyróżnienie – dla Zbigniewa Trzcińskiego z Libiąża – za pracę „ Góralka w stroju ludowym” .
Wyróżnienie – dla Kazimierza Pyclika z Choczni– za zestaw prac.
Wyróżnienie – dla Zdzisława Kozłowskiego ze Świnnej – za zestaw prac.
Wyróżnienie – dla Józefa Gawła z Libiąża – za pracę „Góral grający ze skrzypcami i trombitą”.
Wyróżnienie – dla Grzegorza Jarosa z Dąbrowy Górniczej– za zestaw pracę „Stara góralka w chuście”.

Kategoria : płaskorzeźba
I nagroda – dla Czesława Kubika z Czechowic Dziedzic - za pracę „Zawojańskie zwyczaje”.
II nagroda – dla Bolesława Surówki ze Skomielnej Białej za zestaw prac „Dobry Baca”; „Kosba”.
III nagroda – dla Rafała Wichra z Jaroszowic - za pracę „Góral z psem” .
Wyróżnienie – dla Władysławy Bronickiej z Tomic – za pracę „Sowa”.
Wyróżnienie – dla Mieczysława Głucha z Makowa Podhalańskiego – za pracę „ Matka Boska Zielna”.

Członkowie JURY konkursowego: mgr Danuta Nitoń Kwak– artysta plastyk, pedagog; mgr Wiesław Kwak – artysta plastyk, pedagog; mgr Andrzej Wrona – artysta plastyk; Janina Bucka - Kierownik Zespołu Regionalnego „Juzyna”.

Redyk, muzyka, targi, warsztaty i pokazy

Tegoroczna Babiogórska Jesień przyciągnęła ogromną rzeszę odbiorców. Każdy mógł w programie znaleźć coś dla siebie – zarówno Ci najmłodsi jak i najstarsi. Także pogoda sprzyjała organizatorom.

Sobotę rozpoczęliśmy od widowiska REDYKU, który po raz pierwszy został poprowadzony przez zespół ZBYRCOK z Juszczyna. Dzięki temu w korowodzie widać było przede wszystkim zespoły babiogórskie – Zbyrcok, Juzyna, Cieślica i Zbójnik. Na terenie festiwalu nastąpił tradycyjny podział owiec, następnie odśpiewano na scenie hymn Górali Beskidzkich wykonany przez Babiogórców. Później na scenie mogliśmy oglądać m.in. grupy dudziarskie ze Słowacji, Zespół Pieśni i Tańca Ziemia Myślenicka, czy też niezwykle klimatyczny band Besquidians. Sobotnią gwiazdą wieczoru był natomiast **zespół Enej,** który rozgrzał publiczność Babiogórskiej Jesieni i sprawił, że pod sceną zrobiło się naprawdę głośno. Po koncercie na scenę wkroczyło Bractwo Zbójników spod Babiej Góry, aby już tradycyjnie pasować na zbójników kolejnych śmiałków. Wieczór zakończyła potańcówka przy dźwiękach wygrywanych przez zespół Zgórcy.

Słoneczną niedzielę rozpoczęliśmy od programu **„DZIECI BABIEJ GÓRY”**, czyli koncertów dziecięcych zespołów regionalnych, podczas którego najmłodsi górale prezentowali swoje umiejętności muzyczne i taneczne. Zaraz po nich na scenie pojawili się goście z Austrii, a więc **Trachten und Heimatverein Krems-Stein**. Barwne stroje i intrygujące tańce artystów z pewnością zostaną nam w pamięci na długo. Podczas niedzielnego koncertu mogliśmy również oglądać Orawską Grupę Teatralną, Zespół Pieśni i Tańca Podegrodzie, Zespół Pieśni Słowiańskiej Prasłowianki czy też zespół Cieślica. Na dalekie Bałkany zabrał nas natomiast zespół Iglika, który swoim tańcem nawiązywał do tej niesamowitej i niezwykle barwnej części świata.

Gwiazdą tego dnia Babiogórskiej Jesieni niezaprzeczalnie była **Megitza** – niesamowita góralka z Podhala, która za sprawą swojego bogatego doświadczenia muzycznego przeniosła publiczność do swojego magicznego świata, w którym każdy z pewnością odnalazł coś dla siebie.

Na zakończenie na scenie pojawili się muzycy z zespołu **Body Mind Relation oraz członkinie zespołu JUZYNA**, którzy zachwycili publiczność rockową aranżacją tradycyjnych utworów babiogórskich. Artyści swobodnie i spontanicznie, bawiąc się dźwiękiem i łącząc style, stworzyli widowisko, które na długo utkwiły w naszej pamięci.

Babiogórska Jesień, to jednak nie tylko koncerty, to wszystko co dzieje się wokół! Festiwal przyciąga turystów i widzów także poprzez **bogaty program animacji dla dzieci, organizację niezwykle ciekawych Targów Sztuki i Rękodzieła Ludowego czy pokazy edukacyjne dotyczące zapomnianych rzemiosł**. W tym roku na terenie festiwalu można było podziwiać i zakupić wytwory od ponad 60 twórców i rękodzielników z różnych części Polski i z zagranicy – z Ukrainy i z Czech. W specjalnie przygotowanym namiocie uczestnicy festiwalu mogli podziwiać na żywo pracę zabawkarzy, bibułkarek, pani zajmującej się obróbką wełny owczej czy też twórcy fujarek pasterskich i dud.

Babiogórska Jesień to także pokazy „Na szałasie”, gdzie cały czas trwania imprezy baca Stanisław i jego pomocnik prezentowali zajęcia związane z pracami na polanie: dojenie owiec, produkcję rożnego rodzaju serów – bundz, oscypek, bryndza itd. Obok szałasu ustawiono dodatkowy koszar, w którym podczas festiwalu umieszczono owce i kozy. Zwierzęta można było karmić, kozy doić i głaskać.

Nie zapomnieliśmy także o najmłodszych – strefa dziecka w tym roku obfitowała w liczne warsztaty, zabawy, gry i animacje związane z kulturą Górali Babiogórskich, czy też z regionem. Klub Aktywnych Mam przygotował program Babiogórskie Figle, a przy stoisku Babiogórskiego Parku Narodowego czekało mnóstwo konkursów i rebusów. W namiocie, gdzie odbywały się pokazy rzemiosł, dzieci mogły malować drewniane ptaszki i bawić się oryginalnymi zabawkami stryszawskimi. Niespodzianką dla najmłodszych była także darmowa książeczka „Babiogórski kajet pełen góralskich szarad i zagadek”, którą można było otrzymać na festiwalu.

Mamy nadzieję, że wspomnienia po 34. Babiogórskiej Jesieni jeszcze długo będą rozpalać nasze serca.

Do zobaczenia za rok!

Anna Kulka
Foto: Michał Sośnicki

Festiwal został w tym roku dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Ministra „Kultura Ludowa".

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy serdecznie Wójtowi Gminy Zawoja Marcinowi Pająkowi oraz Radzie Gminy Zawoja za zrozumienie potrzeb rozwoju kultury Babiogórskiej i edukacyjnych aspektów festiwalu oraz utrzymanie stałego dofinansowania dla tego niezwykle ważnego dla naszego regionu przedsięwzięcia.

Dziękujemy serdecznie wszystkim sponsorom za wsparcie festiwalu, bez Waszej pomocy nie byłaby możliwa jego realizacja w tak szerokiej formule.

Dziękujemy także PARTNEROM festiwalu, w szczególności:

- Wójtowi Gminy Zawoja i Pracownikom Urzędu Gminy w Zawoi za wszelką pomoc w organizacji festiwalu.
- Starostwu Powiatowemu w Suchej Beskidzkiej za pomoc w promocji oraz partycypację finansową w realizacji przedsięwzięcia.
- Zawojskiemu Stowarzyszeniu Właścicieli Lasów Prywatnych za przekazanie drzew do aranżacji namiotu i terenu przy bacówce.
- Babiogórskiemu Parkowi Narodowemu za organizację dodatkowych warsztatów dla dzieci.
- Zakładowi Gospodarki Komunalnej i Budownictwa za pomoc logistyczną i techniczną.
- Jednostkom OSP Skawica Sucha Góra, Zawoja Centrum, Zawoja Dolna, Zawoja Przysłop i Zawoja Górna.
- Janowi i Łukaszowi Bury za udostepnienie terenu OW Diablak.
- Panu Franciszkowi Kobieli za prowadzenie redyku.
- Komendzie Powiatowej Policji w Suchej Beskidzkiej i Komisariatowi Policji w Makowie Podhalańskim za dodatkowe zabezpieczenie imprezy, oraz wszystkim, którzy wspierali nas w działaniach.

Adam i Zofia Chowaniak

Jak pięknie żyć

Często korzystamy z różnych przedmiotów, sprzętów nie zastanawiając się nad ich historią. Wiele oryginalnych mebli stoi zapomnianych na strychach czy w piwnicy. Zniszczone, wydają się nam niepotrzebne i lądują na śmietniku. W domu Państwa Chowaniaków jest inaczej, już od progu czuć duszę tego niezwykłego miejsca, pełnego rzeczy pięknych, z których każda ma swoją niezwykła historię.

Adam i Zofia Chowaniak to rodowici Zawojanie, których historia pokazuje jak pięknie żyć otwarcie patrząc w przyszłość, jednocześnie szanując to, co było. Oboje pochodzą z Zawoi, tutaj chodzili do szkoły, tutaj się poznali i pokochali. Tutaj urodziła się im pierwsza dwójka dzieci – syn i córka. Pan Adam wyjechał do szkoły średniej do Gliwic, gdzie potem rozpoczął pracę w Wojskowych Zakładach Zbrojeniowych BUMAR, gdzie przepracował 40 lat. Z nostalgią wspomina powroty do Zawoi, na każdy weekend do dzieci i żony, często zdarzało mu się pokonywać tą drogę rowerem: *„Jak jechałem z Gliwic do Oświęcimia to mnie tylko jeden motocyklista wyprzedził…”* – wspomina. Po jakimś czasie dołączyła do niego żona z dziećmi. Pani Zofia uczyła języka polskiego – przez 10 lat w powiecie suskim: w Zawoi, w Juszczynie, natępnie przez 32 lata w Gliwicach. Oboje mimo wieloletniej aktywnej pracy zawodowej w Gliwicach, zawsze znajdowali czas na przyjazd w rodzinne strony: wspólne wyjścia na Babią Górę (wszystkie czworo wnuków sami wyprowadzili osobiście pierwszy raz na Królową Beskidów).

PASJA RZEŹBIARSKA

Od rzeźby dla córki po renowację karety Jana III Sobieskiego

Pasja rzeźbiarska Adama Chowaniaka kiełkowała od dziecka, wtedy zaczął tworzyć pierwsze małe wytwory z drewna. Potem, gdy został ojcem, do rzeźbiarstwa zachęcała go córka, dla której już w szkole podstawowej robił wózeczki, koniki i inne zabawki.

W wieku pięćdziesięciu lat zaczął regularnie rzeźbić. Zaczęło się od pewnych Świąt Bożego Narodzenia: *„Święta się zbliżały, cztery dni wolnego, i żebym nie przeszkadzał żonie w kuchni, to dostałem od niej książkę z rzeźbami z zaleceniem, że mam zrobić kopie. No i mordowałem się z jedną rzeźbą 26 godzin, ale ją wykonałem i jest teraz u córki.”*

Mniej więcej w tym samym czasie Pan Adam rozpoczął pracę w zakładzie renowacji mebli. W zakładzie zajmowano się tworzeniem nowych mebli dla bardzo zamożnych osób oraz renowacją antyków, ołtarzy i kapliczek. Tak zarysowuje się praca we wspomnieniach Pana Adama: *„W zakładzie piękne rzeczy tworzyli. Dla jednej pani robiliśmy meble do trzech pomieszczeń – trzech rzeźbiarzy nad tymi projektami pracowało. Dużo zleceń do Niemiec robiliśmy, tam każdy chciał mieć antyk. Na miejscu był artysta plastyk, który je projektował, ja otrzymywałem rysunek i musiałem wykonać daną część. W tej firmie pracowałem nawet przy odtworzeniu karety Jana III Sobieskiego. Trafiliśmy do muzeum do Wilanowa. Na podstawie 14 oryginalnych ozdobnych części, które ocalały (dzięki przechowaniu w kościele na Pomorzu) odtwarzaliśmy karetę tronową. Była to mozolna praca dla projektanta i wykonawców – 3 rzeźbiarzy. Trwało to ponad pół roku."*

Adam Chowaniak należał do Plastycznego Klubu Garnizonowego dla Artystów Nieprofesjonalnych „Miniatura". W klubie miał kilka wystaw, brał także udział w wielu konkursach ogólnopolskich, które często kończył z dużym sukcesem jak np. II miejsce za rzeźbę Chrystusa Frasobliwego w Warszawie na Ogólnopolskim Konkursie Klubów Garnizonowych. Jest również związany z konkursami organizowanymi przez Muzeum w Rudzie Śląskiej, związanymi z obchodami „Rudzkiej Jesieni" czy przez Muzeum Śląskie w Katowicach, gdzie był laureatem wielu nagród. Od 17 lat bierze udział w konkursie „Patroni Naszych Kościołów", organizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Stryszawie, gdzie zdobył wiele nagród i wyróżnień. W tym roku Pan Adam zdobył także I miejsce w konkursie rzeźbiarskim „Rzeźba Babiogórska" organizowanym w ramach Babiogórskiej Jesieni. Jego rzeźby mają swoich właścicieli w różnych częściach Europy i nie tylko – w Anglii, w Niemczech, w Szkocji, w Australii, czy w Chicago.

Dla Państwa Zofii i Adama Chowaniaków historia zamknięta w drewnie, w książkach, przekazach ustnych, w pamiątkach rodzinnych ma niezwykłą wartość. Z ogromną pasją wspominają swoje dzieciństwo, rodziców, wujków, ciotki. Szczególną pamięcią obejmują postać wuja - Stanisława Bourdelle Zawojskiego – miłośnika regionu babiogórskiego, autora książki „Pod Sokolicom" i innych.

DOM PEŁEN HISTORII...

Dom był pomysłem żony, tutaj niedaleko był jej dom rodzinny, stąd żona pochodzi

Dom pod Babią Górą był marzeniem Państwa Chowaniaków. Sukcesywnie dążyli do jego spełnienia. Na początku kupili ziemię i wybudowali altankę na lato. Mimo wielu przeciwności losu i trudów związanych z budową, w 1993 roku postawili dom. Drewniany, ciepły, pełen obecności różnych postaci: *„To robiła Pani Mikowa, okna zrobił Pan Michał Drwal, szafa po cioci, kredens po wujku, a to malowała córka…"* – opowiada Pani Zofia wskazując na różne przedmioty. W domu wręcz „roi się" od rzeźb – małych, większych – anioły, pastuszkowie, święci, przemytnicy czy postaci biblijne. Są też rzeźby abstrakcyjne: *„to jedna z pierwszych rzeźb, ma dwie nazwy: „Zapomnienie" albo „Plątanina myśli"* – opowiada jej właściciel.

Z każdego kąta w domu wydostaje się wspomnienie, pamiątki, otaczające jego właścicieli, przypominają o tym co było. Stare wagi, podkowy, stępki, odważniki – to kolejne zbiory, którymi mogą pochwalić się właściciele. Dotykając tych rzeczy, można przenieść się w przeszłość i niejako dotknąć historii. Jednocześnie ten magiczny dom jest przepełniony miłością – rodziców do dzieci, dziadków do wnuków i na odwrót. Fotografie rodzinne, anioły dla wnuczki, meble malowane przez córkę – te wszystkie elementy sprawiają, że nawet gość może czuć się jakby siedział przy stole z całą rodziną.

Z podziękowaniem za rozmowę i gościnę
Anna Kulka

Rzeźby Adama Chowaniaka

Foto z archiwum Państwa Chowaniaków

Pamiętnik Babiej Góry

Godziny rozmów z mieszkańcami Zawoi, setki stron przeczytanych legend i opowieści babiogórskich, 2 tygodnie prób, ponad 40 zaangażowanych osób, muzyka, słowo, uśmiech i współpraca – tak najkrócej można opisać przygotowania do widowiska PAMIĘTNIK BABIEJ GÓRY. Efekt przerósł oczekiwania organizatorów. Widowisko przyciągnęło tłumy odbiorców, których teatralna opowieść o Babiej Górze, legendach i ludziach z nią związanych wprost zachwyciła.

Pod czujnym okiem reżysera – Arkadiusza Ziętka, pracującego przy spektaklach angażujących społeczności lokalne, powstało wydarzenie, w którym udział wzięli aktorzy-amatorzy z Zawoi i Skawicy. Na scenie, wśród mgły i z Babią Górą w tle, wystąpili seniorzy, dorośli, młodzież i dzieci, tworząc wielopokoleniową rodzinę. Widowisko można było zobaczyć podwójnie – w dniu premiery, która odbyła się 25 sierpnia 2018 roku oraz dzień później w ramach pokazu popremierowego na placu przy szkole w Zawoi Mosorne.

Bazą pod scenariusz były wspólne historie i anegdoty, przekazywane z pokolenia na pokolenie, związane z kulturą babiogórską i tutejszym folklorem. Zaprezentowano historię łączącą tradycje babiogórskie (spisane przez dr Urszulę Janicką-Krzywdę) ze współczesnym obliczem zawojskich terenów. Opowieść o miejscowości, osobach z pogranicza jawy i snu, przeplatała się z tym, co widoczne jest w Zawoi dziś – fascynacja sportami ekstremalnymi, takimi jak rowery górskie czy wspinaczka. Całość, zespoloną w mistyczną balladę, dopełniły utwory góralskie na nowo zaaranżowane przez zespół rockowy Body Mind Relation przy współpracy z dziewczynami z zespołu Juzyna.

„Pamiętnik Babiej Góry" ożywił przestrzeń, przenosząc w czasie miejscowych i turystów do wakacyjnych dni, kiedy w DW „Górnik" spotykano się, bawiono i odpoczywano. W pamięci wielu, obraz tego miejsca zachował się w niezmienionej formie, choć czas go nie oszczędził. Nam pozostało trwać przy ruinach budynku, tworząc projekcję odtwórczą wspomnień. Wnosząc po gwarze rozmów przejętych ekscytacją oraz przejawach dobrego humoru, które dało się słyszeć wśród tłumu na równi przed, w trakcie, jak i po widowisku, założenia zostały spełnione.

Niepozorny pomysł zrodził projekt, który nabrał wielkości i znaczenia dzięki pracy blisko 30 osób. Siła dobrowolnego zaangażowania i godziny pracy, poświęcone na naukę ról i gry aktorskiej, przeniosły się na efekt finalny, który został gromko nagrodzony brawami. Udało się stworzyć ideę, która połączyła obcych sobie ludzi i pokazać im, że warto działać. Zresztą działania te zostaną częścią Zawoi na dłużej, ponieważ dzięki Babiogórskiemu Centrum Kultury im. dr Urszuli Janickiej-Krzywdy powstanie płyta Body Mind Relation i Juzyny, na której pojawią się przede wszystkim utwory z „Pamiętnika". W przyszłym roku planowane są też kolejne pokazy widowiska. Warto też wspomnieć, że w ciągu najbliższych miesięcy grupa teatralna zaprezentuje spektakl u naszych przyjaciół, na Słowacji w Oravskiej Polhorze.

Spektakl współfinansowany był przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Interreg V-A Polska-Słowacja 2014-2020. Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Marszałek Województwa Małopolskiego – Jacek Krupa.

M. Mika & A. Kulka

Foto: Karolina Glanowska

PODZIĘKOWANIA kierujemy do:

• Reżysera widowiska – **Arkadiusza Ziętka** – za wiarę w nas, cierpliwość i pełen profesjonalizm.

• **Zespołu BODY MIND RELATION w składzie: Krzysztof Mędrala, Adam Kukla, Krzysztof Polak, Marek Nitoń oraz Krzysztof Kumorek** – za niesamowitą oprawę muzyczną którą stworzyli wspólnie **z członkiniami zespołu regionalnego JUZYNA – Martyną Giertugą, Julią Pacyga, Gabrielą Klimasara oraz Magdaleną Denis.**

• Dyrektora Szkoły w Zawoi Mosorne **Janusza Trzebuniaka,** który zgadzał się na każdy „szalony" pomysł i użyczył nam boiska oraz szkoły jako zaplecza.

• **Mariusza Gawła, Grzegorza Hajdy** – członków UKS Zawojak – za efekty specjalne oraz pomoc w tworzeniu części scenografii.

• **Beskidzkiej Grupy GOPR**, w szczególności zaś do **Wojciecha Gronia oraz Krzysztofa Bartunka** – za udział w widowisku.

REŻYSERIA: Arkadiusz Ziętek.
MUZYKA: BODY MIND RELATIION oraz członkinie zespołu JUZYNA.

OBSADA:
Dziewczyna – Marta Pająk.
Baba – Helena Drepszok.
Staruszka – Józefa Hołczyńska.
Pasterka - Magdalena Smyrak-Bogdan.
Górnik – Kamil Kozina.
Diabeł – Kacper Smyrak.
Góral – Tymoteusz Jezutek.
Dzieci/anioły – Nadia Trybała, Alicja Smyrak, Zofia Bogdan, Karolina Radwan, Daniel Radwan, Bartek Smyrak.
Przemytniczki – Wanda Żurek, Władysława Trybała, Halina Szczurek.
Boginki – Aleksandra Tereszkiewicz, Julianna Leontiew, Maria Woźniak.
GOPR-owiec – Wojciech Groń.
Przyrodnik – Tomasz Urbaniec.
Niepowracający – Wiktor Ostrowski
Młodzież – Emilia Krzyś, Jakub Smyrak oraz Ewelina Kozina.
Inni – Joanna Bogdanik, Krzysztof Bartunek, Krzysztof Giertuga, Jakub Zajda.

DŹWIĘK I ŚWIATŁO: Łukasz Kulka.
KOSTIUMY: Natalia Melzer.
PRODUKCJA: Anna Kulka, Magdalena Mika.

Razem możemy więcej

Razem możemy więcej – to nie tylko słowa, to idealne podsumowanie niedzielnego festynu parafialnego, podczas którego odbyła się akcja charytatywna na rzecz Leny Trybały (Bartniczak). Wspólnie spędzony czas, świetna zabawa, mnóstwo uśmiechów i dobrych czynów – skawickie spotkanie na Placu św. Jana Pawła II z pewnością można zaliczyć do udanych.

Tym, którzy niedzielne popołudnie i wieczór postanowili spędzić, bawiąc się na festynie parafialnym w Skawicy, nie przeszkadzały niekorzystne prognozy pogody. Zostało im to wynagrodzone, gdyż na samym początku zabawy deszczowe chmury ustąpiły miejsca dziecięcym uśmiechom, muzyce i atrakcjom, które zostały przygotowane dla uczestników.

Festyn parafialny rozpoczął koncert pieśni maryjnych w wykonaniu **Orkiestry Dętej ze Skawicy.** Był to dobry wstęp do późniejszego **koncertu grupy Talitha Kum,** która rozgrzewała publiczność i zachęcała do wspólnego śpiewu.

Zabawa przeplatana była dodatkowo **konkursami dla dzieci i dorosłych.** Najmłodsi, za pomocą rysunków, mieli okazję przedstawić swoją parafię. Dzieci jak zwykle zaskakiwały swoją kreatywnością i zdolnościami. Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni upominkami zakupionymi dzięki firmie Sużyw. Dzieci mogły również skorzystać z takich atrakcji jak np. malowanie twarzy.

Z kolei dorośli mieli okazję wykazać się swoją wiedzą na temat papieża Jana Pawła II. Okazało się, że znali oni odpowiedzi nawet na najtrudniejsze pytania, a ich wiedza została nagrodzona książkami, albumami, voucherami na zabiegi fryzjerskie, a także innymi nagrodami rzeczowymi. Po emocjonujących konkurencjach przyszedł również czas na tańce integracyjne i wspólne śpiewy. Całość została zakończona apelem jasnogórskim.

Podczas zabawy, przybyli goście raczyli się wypiekami przygotowanymi przez panie ze **Stowarzyszenia „Nasza Skawica”**, a także innymi smakołykami, które przyniosła ze sobą **Rada Sołecka.** Choć tych pyszności można było próbować zupełnie za darmo, to mieszkańcy Skawicy oraz goście chętnie dzielili się swoimi pieniędzmi w ramach wolnych datków. Wszystkie zebrane pieniądze zostały bowiem przeznaczone na rzecz Leny Trybały (Bartniczak).

Lena, mieszkanka Skawicy, od urodzenia cierpi na dziecięce porażenie mózgowe, za sprawą którego ma ogromne trudności z poruszaniem się. Właściwie robi to wyłącznie z pomocą drugiej osoby lub na wózku. Nie jest nawet w stanie sama wyjść z domu. Przez lata brakowało jej odpowiedniej opieki medycznej i rehabilitacji. Dziś, mając 31 lat, stanęła przed wielką szansą na normalne życie i spełnianie kolejnych marzeń. Dlaczego walczy? Za namową męża Marka pojechała na konsultację do doktora Paley'a. Tam okazało się, że ma szansę na to, aby odzyskać sprawność i stać się niezależną. Lena została zakwalifikowana na operację w Instytucie dr. Paley'a. Właściwie będzie to seria czterech zabiegów, łącznie z wymianą biodra i prostowaniem nóg. Coś tak odległego w końcu stało się możliwe! Nie uda się tego jednak dokonać bez odpowiedniej kwoty. Operacje zostały wycenione na ponad 700 000 zł.

Podczas festynu parafialnego **zebrano na ten cel 6790,40 zł i 20,05 euro.** Tyle wrzucili do puszek zarówno smakosze ciast jak i osoby, które spotykały pod-

czas wydarzenia wolontariuszy ze Szkoły Podstawowej w Skawicy. Pieniądze zostały przeliczone i przekazane Lenie po zakończeniu spotkania.

Choć to dopiero początek drogi, którą Lena musi pokonać, aby móc normalnie się poruszać, to gorąco wierzymy, że wspólnie z ludźmi o wielkich sercach jest w stanie dotrzeć do celu.

Wydarzenie nie odbyłoby się, gdyby nie organizatorzy, sponsorzy i osoby gotowe pomagać tym, którzy tego potrzebują: Parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Skawicy, Rada Sołecka Skawica Centrum, Rada Sołecka Skawica Sucha Góra, Stowarzyszenie „Nasza Skawica", Babiogórskie Centrum Kultury, Firma „Sużyw", Piekarnia „Łysoń", Firma Animatio, Sklep Gabriela ze Skawicy, Jadwiga Dyrcz Fryzjerstwo z Zawoi, Firma Event Solutions Center z Krakowa, Firma Stage Support z Krakowa, Zespół Talitha Kum, Orkiestra Dęta ze Skawicy, Kapela spod Babiej Góry, Zespół charytatywny, Wolontariusze ze Szkoły Podstawowej w Skawicy. **Dziękujemy!**

Elzbieta Makoś-Pacyga
Foto: Adam Brańka

Szlakiem Zbójników

Drugi rok z rzędu słońce nam świeciło i pogoda sprzyjała. W sobotę 7 lipca uczestnicy licznie zgromadzili się przy Bacówce w Skawicy, gdzie Bractwo Zbójników spod Babiej Góry zorganizowało profesjonalny napad zbójnicki na Bacówkę.

Połączony był on z oryginalnym przedstawieniem z wystrzałami ze zbójeckich pistolców oraz krzykami, dostarczając wszystkim moc adrenaliny. Potem zakuli frajerko i przedstawicieli miejscowej władzy w harnasiowe dyby.

Wszyscy mogli skosztować oscypka, korbaczy, redykołek od samego bacy Krzysztofa Bachledy-Curuś. Następnie goście udali się na miejsce stałej biesiady – na stadion miejscowego klubu „Huragan". Zabawie towarzyszyła muzyka, śpiew taniec: obyrtki, hajduki, polki w wykonaniu zespołu Zbójnik.

Niezwykle widowiskowe okazało się pasowanie na zbójników. Bractwo Zbójników spod Babiej Góry przyjęło w swoje szeregi nowych kamratów. Złożyli oni przysięgę przed Harnasiem. Zostali pasowani ciupagą na zbójników, a świadkami tego wydarzenia byli uczestnicy imprezy.

Kolejnym gwoździem programu był emocjonujący mecz Maryny – Harnasie, o baryłkę nektaru zbójników. W przerwie meczu przedstawiono harnasiowe śpasy, czyli gry, zabawy, konkursy. Konkurs na Frajerko i Świarnego Zbója został licznie obstawiony. Trzeba było wykazać się niemałym sprytem, odwagą i pokazać na co nas stać.

Organizatorzy zadbali o dawkę dobrego humoru i pozytywnej energii. Było wiele emocji, ludzkich ułomności i codziennych śmiesznostek. Przed budynkiem LKS „Huragan" płonęło ognisko. Można było zjeść smażoną kiełbaskę, pieczonego barana lub zjeść ziemniaki upieczone w popiele. Strefę zabaw dla dzieci zabezpieczył Klub Aktywnych Mam, prowadząc mnóstwo konkursów. Wszyscy uczestnicy gier i konkursów zostali nagrodzeni. Tak więc wszystko odbyło się iście po zbójecku!

Sponsorzy: Hotel „Beskidzki Raj" – Stryszawa, Gospodarstwo Pasieczne „Jodła" Ceremuga – Skawica, Hotel & Spa „Jawor" – Zawoja, „Komatex" Natalia Papushina – Skawica, Wójt i Rada Gminy Zawoja. *(mg)*

Foto: portal sucha24.pl

Dożynki Gminne

Po raz dwudziesty w Skawicy

Ten kto był w sobotę 11 sierpnia na Dożynkach Gminnych wie, że było warto. A ci, których zabrakło, niech żałują. Było uroczyście, radośnie, przyjacielsko... Dożynki w Skawicy przyciągnęły tłumy! Wieniec dożynkowy przygotowali gospodarze Sołectwa Sucha Góra z Ról Tokarnego i Oblicy.

W czasach, kiedy polska wieś i polskie społeczeństwo traci rolniczy charakter, warto i trzeba przypominać o ciężkiej, mozolnej pracy rolnika, o wartości ziemi, jej plonów i owoców. Dożynkowe święto oznajmia wdzięczność Opatrzności Bożej za zebrane plony ziemi, którymi ludzie dzielą się z sobą tak, aby nikomu nie zabrakło chleba.

Po uroczystej Mszy świętej w miejscowym kościele, poświęceniu chleba z pierwszych kłosów i wieńca żniwnego, barwny korowód dożynkowy w asyście Orkiestry Dętej przeszedł na dalsze świętowanie – na plac kółka rolniczego.

Tu nastąpiła część obrzędowa i rozrywkowa dożynek. Został ośpiewany wianek przez Stowarzyszenie „Nasza Skawica", gospodynie przyniosły kunsztowny wieniec, Starostowie Barbara Guzik i Krzysztof Rusin przekazali kosz owoców i bochen chleba włodarzowi gminy Zawoja Marcinowi Pająkowi. Podczas części oficjalnej, lokalna poetka, zakochana w swojej małej ojczyźnie, Helena Babiarczyk, napisała wiersz-rymowankę na potrzeby dożynek gminnych i osobiście go wyrecytowała, wracając pamięcią do goszczących tu przed laty artystów i zespołów. Przygotowano multimedialny pokaz zdjęć i film z realizacji wszystkich imprez dożynkowych od 1998 do 2018 roku. W tym roku przed sceną pojawiła się wdzięczna i pełna uroku Maryna i Zbójnik. Postacie wykonane z drewna (6,5 m i 4 m) z dumą przyglądały się zabawie. Po okolicznościowych przemówieniach, klaun Dyzio angażował dzieci do wspólnej zabawy, gier i konkursów. Wszyscy otrzymali drobne upominki. Kolejno na scenie zagościł Kabaret KLIKA, co prawdę wytyka. W swoich skeczach z humorem, dowcipem i satyrą pokazał współczesny świat.

Zabawę taneczną z nutką disco polo rozpoczął Zespół MARTINA, a po nim świetną opcją urozmaicenia całej imprezy był teatralny pokaz tańca z ogniem. Na tegorocznych dożynkach funkcjonowała strzelnica, w której dzieci i starsi mogli strzelać do papierowych kwiatków, nabyć piernikowe serca z dedykacjami: Kocham Zosię, dla Taty, moje serce dla Ciebie. Młodzieniec mógł zestrzelić „Kochanej" czerwoną różę. „Można ją także kupić" zachęcał sprzedawca panów nie wierzących w swoje możliwości. W stacjonującym obok wesołym miasteczku kręciły się karuzele, lustrzane gabinety, była wata cukrowa, piernikowa chata i dmuchane zamki. Wiszące wielobarwne balony o różnych kształtach przyprawiały o zawrót głowy. W czasie trwającej zabawy dla wszystkich dzieci był pokaz lotu paralotnią i niespodzianka w postaci maskotek, cukierków wypuszczanych z paralotni. Całe wydarzenie uświetnił swoim koncertem Zespół BACIARY, prezentując muzykę taneczną połączoną z folklorem góralskim. Można było świetnie się bawić i posłuchać dobrej muzyki. Ponadto zapewniono degustację ciast, oscypków od

miejscowego bacy. Rok ten był dla naszego regionu nader łaskawy, ominęły nas gwałtowne burze, wichury. Zebraliśmy mnóstwo owoców i warzyw, mamy za co dziękować i wspólnie się radować na tym lokalnym święcie.

Dożynki to przede wszystkim święto ludzi pracujących na roli, ale także tych, którzy przez cały rok z owoców pracy rolnika korzystają. Sobotnie popołudnie zgromadziło sporą część mieszkańców gminy i gości. Byli wśród nich mieszkańcy reprezentujący różnorodne grupy zawodowe, samorządowcy, działacze społeczni, a przede wszystkim zwykli ludzie, którzy przyszli tu świętować całymi rodzinami. Ten integracyjny aspekt dożynek ma szczególne znaczenie. Mamy własne życie, swą kulturę, swoje społeczne tradycje i duchową tożsamość.

Dziękujemy wszystkim osobom, bez których ta niezwykła impreza by się nie odbyła, Urzędowi Gminy, Babiogórskiemu Centrum Kultury, portalowi Sucha24.pl., Radzie Sołeckiej, która w strugach deszczu w piątek i w sobotę przygotowywała miejsce imprezy; dopiero o godzinie 16. przestało lać…

Szczególne podziękowanie licznym i niezawodnym sponsorom za hojność i nieocenioną pomoc, dzięki której udało się zrealizować atrakcyjny program tegorocznych XX Dożynek Gminnych. Do zobaczenia w przyszłym roku.

Już po raz dwudziesty na Gminnych Dożynkach się spotykamy,
A którą to imprezę Radzie Sołeckiej zawdzięczamy.
Chociaż tak naprawdę nie ma już u nas żniwa,
ale tę piękną tradycję trzeba wciąż podtrzymać!

Teraz nasze rolnictwo zeszło na ogródki przydomowe
Dzisiaj cudem na polach zobaczyć jest krowę:)
Dobrze, że bacowie tu owce pasają
Bo wiele uroku tym polom nadają.

Gdyby nie ten wypas już od dłuższego czasu
Mielibyśmy pewnie dwa kroki do lasu!
Cieszymy się wszyscy z tych naszych dożynek
Co to rozsławiają tę zawojską gminę.

Dobrze, że są wśród nas bracia Pająkowie
Co różne pomysły mają w swojej głowie
Jak rozsławić Skawicę, zrobić coś dobrego?
A przyznać trzeba iż mają dobrą rękę do tego!

I tak swe pomysły i siły sprężyli,
Że nawet fontannę na placu zrobili.
Gdyby nie ich zapał i spore wysiłki
Wątpię, czy byłyby w Skawicy dożynki???

I dzięki też innym osobom w tym Sołtysce Gosi,
która się chętnie udziela, nie trzeba jej prosić!
Byli proboszczowie , szkolni Dyrektorzy
Zawsze tym dożynkom byli przychylni i do pomocy skorzy.

Przez wiele lat szkoła swego placu udzielała
Do czasu, aż tam boisko ORLIK powstało.
Teraz plac naszego Kółka Rolniczego
Zaczął się świetnie nadawać do tego.

Pomysłodawcą sceny jest sam Kazik Pająk,
Bo nie wiem?? czy ktoś inny chciał by się tym zająć?
A nasze władze gminne też w tym udział mają,
Bo tę inicjatywę zawsze hojnie wspierają!

Podziękować trzeba też wiernym Sponsorom,
Którzy tej imprezy są dużą podporą!!
I też „Nasza Skawica" z panią Stasią na czele,
W te doroczne dożynki angażuje się wiele!!

A nasza Orkiestra Dęta, która jest chlubą parafii,
Każdą uroczystość uświetnić potrafi.
Mieszkańcy Skawicy, też się wyróżniają
I co roku przepięknie wieńce wyplatają!

Które następnie przed ołtarzem w kościele
Przez długi czas cieszą oczu wiele.
I tak też co roku przez prawie dwie dekady
Przewinęły się tu różnych artystów plejady.

Grały liczne zespoły i słynne kabarety
I sławny Zbigniew Wodecki wygrywał tu cudne sonaty!
Trzeba wspomnieć też Drozdę , Smolenia, Kopydłowo
Co wszystkich potrafili rozbawić tu zdrowo.

I góralskie zespoły i te bigbeatowe,
Te nasze dożynki wesprzeć były gotowe.
Przez wiele lat z Zawoi „Zawojanki" śpiewały,
Pod egidą Zofii Bugajskiej świetne koncerty dawały.

A dzisiaj tu wystąpią góralskie BACIARY,
Co potrafią rozbawić i młodych i starych.
Jest tu bardzo miło, jest wesołe miasteczko,
By się zabawiło każde nasze dziecko.

Na koniec chcę życzyć udanej zabawy,
Nade wszystko by nam błogosławił,
Dobry Pan Bóg z nieba
I nigdy nie zabrakło powszedniego chleba!
(HB)

„Bo czas jak rzeka…”

Jubileusz szkoły w Skawicy i otwarcie nowego budynku

Czas jest jak rzeka, tak szybko płynie i trudno go zatrzymać czy zawrócić. Przekonujemy się o tym każdego dnia i niemal na każdym kroku. Rodzimy się, dorastamy, wkraczamy w ważne dla siebie momenty życia.
O tym, że czas pędzi, nie daje się zatrzymać czy dogonić, świadczy fakt, że skawicka szkoła wybudowana w 1968 roku świętuje już swój jubileusz. Absolwenci czy mieszkańcy wsi powiedzą – kiedy to było, kiedy to minęło…

Występ artystyczny dzieci i młodzieży przypominający historię szkoły. *Fot. portal sucha24.pl*

Budynek, o którym mowa, powstał po wielu wyrzeczeniach i trudach. Wybudowany został, by służyć społeczności. Rósł, piękniał, był modernizowany, przebudowywany, wyposażany w nowe sprzęty i pomoce dydaktyczne. Pewnie, gdyby te mury potrafiły mówić, opowiedziałyby piękne i wzruszające historie osób, które w nich zdobywały wiedzę, przyjaźnie, przeżywały porażki czy sukcesy, pierwsze miłości i rozczarowania.

Dzień 19 września 2018 roku zapisze się w historii szkoły i skawickiej społeczności jako dzień szczególny. Tego bowiem dnia świętowano jubileusz szkoły, ale również tego dnia poświęcono i przekazano nowe skrzydło szkoły – tym razem dla najmłodszych – przedszkolaków i uczniów klas 0-III szkoły podstawowej.

Uroczystość rozpoczęła się piękną Mszą świętą odprawioną przez księdza proboszcza Edwarda Łatkę w asyście księży, którzy pochodzą ze Skawicy albo w niej pracowali. Był więc ks. Józef Bafia, ks. Krzysztof Strzelczyk, ks. Mirosław Smyrak, ks. Zbigniew Syczik. Po nabożeństwie wszyscy barwnym korowodem przeszli do szkoły, gdzie rozpoczęły się oficjalne uroczystości.

Pani Dyrektor Małgorzata Mętel, jako gospodarz, przywitała szanownych gości, wśród których byli m. im. Jarosław Rybak – szef gabinetu politycznego Wiceprezesa Rady Ministrów Beaty Szydło, Andrzej Pająk – Senator RP, Barbara Nowak – Małopolski Kurator Oświaty, Halina Cimer – Małopolski Wicekurator Oświaty, Maria Nitka – Dyrektor KO w Wadowicach, Józef Bałos – Starosta Suski, Zbigniew Hutniczak – Wicestarosta Suski, Marcin Pająk – Wójt Gminy Zawoja oraz dyrektorzy szkół, radni Gminy Zawoja, sołtysi, nauczyciele emeryci, przedstawiciele instytucji współpracujących ze szkołą, absolwenci, rodzice naszych uczniów i sami uczniowie.

Najpierw pani Dyrektor rozdała pamiątkowe medale „Przyjaciela Szkoły”, które są wyrazem wdzięczności społeczności szkolnej dla swoich dobroczyńców. Kolejnym punktem programu był występ artystyczny przygotowany przez dzieci i młodzież. W montażu słowno-muzycznym przypomnieli oni historię szkoły sprzed wielu lat, nie zapominając o ważnym 1968 roku, aż do chwili obecnej docierając. Opowiedzieli, więc o historii budowy szkoły, wspomnieli osoby, które zapisały się na jej kartach m.in – Maria Mrugacz, dzięki której naszym patronem został prof. Zenon Klemensiewicz, Kazimierz Korzec – za sprawą, którego mamy piękną salę gimnastyczną. Nie

Przemarsz na uroczystą akademię z okazji 50-lecia szkoły

Na placu szkolnym wypuszczono 50 balonów symbolizujacych 50-lecie szkoły

Przemówienia gości. Na zdjęciu Kazimierz Korzec, były dyrektor szkoły.

mogło zabraknąć także występu zespołu regionalnego „Zbójnik" i prezentu od absolwentów. Kolejno wszyscy tanecznym krokiem udali się do nowego budynku, by przeciąć wstęgę i oficjalnie oddać do użytku nowe skrzydło szkoły. Przecięcia wstęgi dokonali: Jarosław Rybak, Andrzej Pająk, Marcin Pająk, Barbara Nowak, Małgorzata Mętel, Agnieszka Wala i Julia Pacyga – przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego. Po przecięciu wstęgi ks. Proboszcz poświęcił nowe sale, a goście mieli okazję podziwiać piękne i pachnące świeżością klasopracownie. Dumni uczniowie natomiast chętnie prezentowali swoje miejsce nauki i rozmawiali z gośćmi, ciesząc się, że mogą uczyć się i bawić w kolorowych klasach.

W tym czasie starsi uczniowie zebrali się na boisku szkolnym, otrzymali 50 baloników, które po odśpiewaniu „Sto lat" i pokrojeniu tortu, wypuszczono w niebo. Radości i uśmiechów tego dnia było mnóstwo, wszak to urodziny, a te należy świętować z przytupem. Świętowali i najmłodsi – nasze przedszkolaki i starsi – uczniowie, ale i absolwenci.

Organizatorzy przygotowali dla gości również niespodziankę w postaci „Albumu Pamiątkowego", oddającego historię szkoły uwiecznioną na zdjęciach. Chętni mogli również obejrzeć galerię zdjęć, upamiętniających ważne wydarzenia z życia szkoły, akcje, konkursy, absolwenckie tabla, a także i te opowiadające historię szkoły w Skawicy Suchej Górze. Mogli również przeczytać wspominania księdza prałata Stanisława Franczaka, obfitujące w refleksje dotyczące nauczycieli i czasów trudnych dla Polski, z okresu budującej i rodzącej się niepodległości.

Benjamin Franklin powiedział: „Powiedz mi, to zapomnę. Naucz mnie, to może zapamiętam. Zaangażuj mnie to się nauczę". Słowa te powinny przyświecać każdemu nauczycielowi, który przekracza progi szkoły i ma zamiar pracować z dziećmi i młodzieżą. Szkole w Skawicy życzymy jeszcze wielu pięknych jubileuszy, absolwentów, z których będzie dumna. Nauczycieli, którzy pracować będą z zapałem, a swoich uczniów darzyć szacunkiem. Sukcesów sportowych i naukowych, dużych i małych i dużym, i małym.

Tekst i zdjęcia: MS (ZSP Skawica)

Małgorzata Mętel – dyrektor szkoły wita gości przybyłych na uroczystość

W ubiegłym roku szkolnym Małopolski Kurator Oświaty zorganizował kolejną edycję konkursów przedmiotowych i tematycznych dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych województwa małopolskiego.

Z małej szkoły w wielki świat!

Celem konkursów było między innymi: wyłanianie talentów oraz rozbudzanie ciekawości poznawczej i twórczego działania wśród uczniów wykazujących szczególne zainteresowanie wybraną dziedziną wiedzy, rozwijanie umiejętności wykorzystania posiadanych wiadomości podczas wykonywania zadań i rozwiązywania problemów. Konkursy przebiegały w trzech etapach: szkolnym, rejonowym i wojewódzkim. Zakres wiedzy i umiejętności wymaganych na poszczególnych etapach konkursów oraz wykaz literatury obowiązującej uczniów określał odpowiedni regulamin.

Z wielką radością i dumą pragniemy poinformować o wyjątkowym sukcesie uczennicy klasy VII (obecnie klasa VIII) Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zawoi Mosorne **Katarzyny Kozina, która** w Małopolskim Konkursie Humanistycznym pt. „Było, jest, będzie…" **zdobyła I miejsce i otrzymała tytuł laureata konkursu, pokonując w pisemnych zmaganiach 3372 osoby.**

27 kwietnia 2018 roku w Szkole Podstawowej nr 21 z Oddziałami Integracyjnymi im. Świętego Jana Pawła II w Nowym Sączu odbyło się uroczyste zakończenie konkursu, połączone z rozdaniem dyplomów i nagród dla laureatów. *(bz)*

Katarzyna Kozina – laureatka konkursu wraz z nauczycielką.

Legendy inspirują

Legendy i bajki to gatunki literackie, które od wieków inspirują ludzi, przekazując prawdy zaklęte w tajemnice. Dzięki projektowi „Tajemnice Babiej Góry" dzieci i młodzież z gminy Zawoja mogły wziąć udział w konkursie plastycznym, wczytać się w magiczne opowieści związane z rejonem Babiej Góry i spróbować stworzyć do nich ilustrację. Legendy i bajki, z którymi zapoznawali się uczestnicy konkursu, zostały napisane przez dr Katarzynę Ceklarz i zostaną zamieszczone w książce, która wkrótce zostanie wydana we współpracy z gminą partnerską projektu – Oravską Polhorą.

Ilość zgłoszonych do konkursu prac zaskoczyła organizatorów. Jury konkursowe musiało zapoznać się ze **146 pracami** zgłoszonymi przez uczniów ze wszystkich szkół z gminy. Wszyscy laureaci konkursu, oprócz nagród rzeczowych, wyjadą na wspólną wycieczkę integracyjną do Oravskiej Polhory na Słowacji.

WYNIKI

KATEGORIA klas 0-III szkoły podstawowej

I miejsce: Leon Trzebuniak – SP Zawoja Wilczna,
II miejsce zajęli ex aequo: **Zofia Bogdan** – SP Zawoja Centrum, **Jakub Piergies** – SP Zawoja Wilczna, **Kacper Wronowski** Kacper – SP Zawoja Centrum, **Filip Pączek** – SP Zawoja Centrum, **Katarzyna Kozina** – SP Skawica.
III miejsce zajęli ex aequo: **Sandra Guzik** – SP Zawoja Wilczna, **Wiktoria Szarlej** – SP Zawoja Centrum, **Izabela Szeib** - SP Skawica, **Kinga Szafraniec** – SP Zawoja Gołynia.

Ponad to decyzją JURY **wyróżnienia** otrzymali: **Magdalena Jezutek** – SP Zawoja Wilczna, **Oliwia Kozina** – SP Zawoja Wilczna, **Bartek Witek** – SP Zawoja Wilczna, **Sandra Migulska** – SP Skawica, **Maja Chowaniak** – SP Zawoja Gołynia, **Nikodem Królczyk** – SP Zawoja Gołynia, **Maja Kobiela** – SP Zawoja Gołynia, **Szymon Kawulak** – SP Zawoja Gołynia, **Dawid Kudzia** – SP Zawoja Centrum, **Anita Buba** – SP Zawoja Centrum, **Przemysław Kudzia** – SP Zawoja Centrum, **Piotr Rusin** – SP Zawoja Centrum, **Martyna Zając** – SP Zawoja Centrum , **Błażej Trybała** – SP Zawoja Centrum.

KATEGORIA klas IV – VII szkoły podstawowej

I miejsce zajęli ex aequo: **Aleksandra Liszka** – SP Zawoja Centrum, **Małgorzata Kozina** – SP w Zawoi Mosorne, **Katarzyna Kozina** – SP Zawoja Mosorne.
II miejsce zajęli ex aequo: **Iwona Trzebuniak** – SP Zawoja Centrum, **Michał Kudzia** – SP Zawoja Wilczna.
III miejsce zajęli ex aequo: **Bartosz Sałaciak** – SP Zawoja Wilczna, **Amelia Zajda** – SP Skawica, **Tomasz Zasadziński** – SP Zawoja Wilczna, **Kinga Kozina** – SP Skawica, **Klaudia Pluta** – SP Zawoja Centrum, **Nadia Trybała** – SP Zawoja Centrum.

Ponad to decyzją JURY **wyróżnienia** otrzymują: **Jakub Pacyga** – SP Skawica, **Julia Basiura** – SP Skawica, **Tobiasz Makoś** – SP Zawoja Gołynia, **Julianna Leontiew** – SP Zawoja Centrum, **Maja Polak** – SP Zawoja Centrum, **Natalia Nowak** – SP Zawoja Centrum, **Gabriela Kudzia** – SP Zawoja Centrum, **Bartosz Zawojski** – SP Zawoja Centrum, **Kamila Buba** – SP Zawoja Centrum, **Piotr Pacyga** – SP Zawoja Centrum, **Izabela Dudek** – SP Zawoja Centrum, **Wiktoria Spyrka** – SP Zawoja Centrum, **Julian Bartunek** – SP Zawoja Wilczna, **Weronika Woźnica** – SP Zawoja Wilczna, **Magdalena Piergies** – SP Zawoja Wilczna, **Jakub Trybała** – SP Zawoja Mosorne.

Małgorzata Kozina, Smocze podróże

Smocze podróże

Nie każdy wie, że słynny krakowski Smok Wawelski miał młodszego brata Sławka, który przez jakiś czas bawił w gościnie w Smoczej Jamie. Widząc jednak, że w mieście narasta niepokój i że czarne chmury zaczynają zbierać się nad głową gospodarza, postanowił ruszyć w drogę na południe, gdzie zamieszkiwał dalszy krewniak, kuzyn ze strony matki – smok Kicek. Ten jednak nie był zachwycony wizytą familianta. Nieustannie lamentował nad małą ilością baranów dostarczanych mu przez mieszkańców Suchej, uskarżał się na brak szacunku u młodych rycerzy, z którymi co rusz musiał staczać pojedynki, zmiatać ich z powierzchni ziemi ognistym podmuchem lub pożerać. A każdy przecież wie, że rycerz w zbroi nie smakuje tak dobrze jak, dajmy na to, dziewica w zwiewnej sukni i wianku z polnych ziół na głowie. Zwłaszcza, że tego typu delikatesów dawno już nie zdarzyło mu się skosztować, oj dawno…

Sławek zmęczony ciągłym lamentowaniem i zrządzeniem Kicka podziękował za „mile" spędzony czas i postanowił ruszyć na odludzie – tam, gdzie będzie miał święty spokój.

– Leć na południe – polecił mu Kicek – tam na stokach wielkiej góry mam letnie mieszkanie – Złotą Studnię. Możesz w niej pozostać tak długo, jak tylko będziesz miał ochotę. Poznasz ją łatwo, bo tuż obok wznosi się góra, którą ludzie nazywają Cylem.

Po tych słowach Sławek wzbił się w powietrze i żegnany przez mieszkańców Suchej setkami szybujących w powietrzu starzał i kul armatnich ruszył w kierunku Babiej Góry. Leciał, rozkładając w powietrzu swoje ogromne zielono-pomarańczowe lśniące w słońcu skrzydła. Raz czy dwa razy obniżył lot, niechcący uderzając ogonem o ziemię, co spowodowało, że na stokach Kolędówki i Jałowca powstały wiatrołomy. Krążył nad Zawoją i Skawicą, śmiejąc się w duchu z ludzi, którzy – choć uciekali przed nim w popłochu, to jednak wymachiwali w jego stronę widłami. Na koniec porwał jedną z krów pasących się na łące, bo zbliżała się pora kolacji, i wylądował na szczycie Diablaka. Jedząc, przyglądał się, jak powoli zachodzi słońce i mrok spowija widoczne w dole ludzkie sadyby. Bez trudu odszukał Złotą Studnię, przecisnął się przez ciasny korytarzyk przy wejściu i już po chwili znalazł się w obszernej skalnej komnacie.

– Nieźle się tu Kicek urządził – mruknął pod nosem Sławek, układając się do snu. Spał spokojnie, nie przypuszczając nawet, że przerażeni mieszkańcy Zawoi i Skawicy całą noc dyskutowali o nowym niebezpieczeństwie, które zawisło nad wsią, i zastanawiali się, w jaki sposób się z nim rozprawić.

Przez kolejnych kilka dni Sławek zażywał rozkoszy latania. W powietrzu wykonywał salta, piruety, korkociągi, kręcił młynki, robił beczki i pętle. Przy tym bawił go popłoch, jaki wzniecał wśród ludzi. Jednocześnie nie zapominał o zdrowym odżywianiu, zjadając dziennie jedynie trzy krowy… i barana na deser, co w przypadku smoków uchodzi za dietę.

W Złotej Studni czuł się jak w domu. Nic nie zakłócało jego spokoju, było przytulnie, ciepło i cicho. Dlatego zdziwił się niepomiernie, gdy któregoś dnia rano sen przerwały mu ludzkie krzyki i rumor kamieni u wylotu jaskini. Zerwał się w kierunku wyjścia, lecz niestety utknął zaklinowany w wąskim korytarzu. Przez otwór w skale widać było ludzi, którzy starali się zamknąć wejście do groty olbrzymim kamieniem.

– Więc to tak – ryknął Sławek – chcecie mnie tu żywcem pogrzebać! Ja wam pokażę! – i zaczął ziać ogniem. Ludzie, widząc gniew smoka, natychmiast uciekli. Byli zawiedzeni, że nie udało im się uwięzić smoka. Co to będzie, gdy potwór zechce się zemścić, wyjdzie i zamiast krów zacznie porywać ludzi?!

Sławek dotarł wreszcie do częściowo zasypanego wylotu pieczary. Naprężył mięśnie z całej siły, by odsunąć tarasujący przejście głaz, lecz osłabiony ostatnimi akrobatycznymi treningami i dietą, nie miał siły sprostać zadaniu.

– Nic z tego… – pomyślał i zaczął się przeciskać przez ostatnią szczelinę, której nie udało się ludziom zasypać. Wsadził głowę w otwór – przeszła – więc pomyślał, że jest szansa iż reszta ciała też przejdzie. Wobec tego wciągnął brzuch i zaczął się wkręcać w skałę. Długo męczył się i stękał, łuski zdarł o wystające kamienie, grzbiet podrapał i połamał pazury. W końcu jednak udało mu się wydostać na wolność.

– Trudno – burknął sam do siebie – ta jaskinia jest już dla mnie stracona. Wracać do „uroczej" rodziny nie mam po co, pozostaje mi więc ruszyć w dalszą podróż.

Sławek wzbił się wysoko w powietrze i poszybował w stronę jeszcze wyższych gór, widocznych na horyzoncie. Były to Tatry. Zdesperowany usiadł na czubku najwyższego szczytu. Wtem, pod wpływem ciężaru jego ciała, góra zaczęła się trząść. Sławek stracił równowagę i nim zdążył odbić się do lotu, runął wraz ze skałami w dół. Kilka godzin później, gdy opadł kurz, a wiatr rozwiał charakterystyczny zapach siarki unoszący się nad rumowiskiem, po smoku nie było śladu. W wyniku gigantycznego obrywu góra znacznie się zmniejszyła, a przez to utraciła rangę pierwszeństwa wśród najwyższych tatrzańskich szczytów. Ludzie z pobliskich wsi od imienia smoka nazwali ją Sławkowskim Szczytem. A owo trzęsienie ziemi zapisali w kronikach pod datą 6 sierpnia 1662 roku.

***

W dawnych wierzeniach górali smoki występowały dość często. Wyobrażano je sobie jako ogromne, żyjące w górach jaszczury, mogące spowodować wiatrołom lub długotrwałe nawałnice. W tym opowiadaniu połączono „historie" trzech smoków: Smoka Wawelskiego z Krakowa, smoka Kicka z Suchej Beskidzkiej oraz znanego na Słowacji smoka Sławka, zamieszkującego Sławkowski Szczyt w Tatrach. Fragment opowieści oparto na opisie obrywu skalnego z 1662 roku, w wyniku którego Sławkowski Szczyt stracił około trzysta metrów ze swojej wysokości.

Katarzyna Ceklarz

Interreg Polska-Słowacja

EUROREGION BESKIDY

Konkurs współfinansowany jest przez Unię Europejską
z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego
w ramach Programu Interreg V-A Polska-Słowacja 2014-2020.

Tydzień Bibliotek

Gminna Biblioteka Publiczna w Zawoi, w dniach 8-15 maja br., uczestniczyła w XV edycji programu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „Tydzień Bibliotek". Głównym celem każdej edycji jest podkreślanie roli czytania i bibliotek w poprawie jakości życia, edukacji oraz zwiększanie prestiżu zawodu bibliotekarza i zainteresowania książką szerokich kręgów społeczeństwa. Hasło przewodnie tegorocznej ogólnopolskiej akcji promującej czytelnictwo brzmiało (Do)Wolność Czytania i należy je interpretować jako nieograniczony dostęp do bibliotek oraz książki, wolność wyboru tego, co czytamy. Nawiązuje również do 100-lecia obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości, gdyż czytanie było ważnym elementem zachowania tożsamości, historii i kultury naszego narodu.

Z tej okazji nasza biblioteka zorganizowała **spotkanie autorskie, konkursy z nagrodami, przedstawienie teatralne, głośne czytanie bajek. Gościem biblioteki była Anna Czerwińska-Rydel,** muzyk, pedagog, autorka książek dla dzieci i młodzieży o tematyce historycznej, biograficznej muzycznej i społecznej. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Polskiej Sekcji IBBY, międzynarodowej organizacji zajmującej się promowaniem literatury. Szczególną popularność pisarce przyniosła seria książek biograficznych o wielkich Polakach przeznaczonych dla młodszego czytelnika, takich jak: „W poszukiwaniu światła. Opowieść o Marii Skłodowskiej-Curie", „Po drugiej stronie okna. Opowieść o Januszu Korczaku", „Fotel czasu. Opowieść o Aleksandrze Fredrze", „Słońcem na papierze. Opowieść o Kornelu Makuszyńskim", „Sto tysięcy kartek. Opowieść o Józefie Ignacym Kraszewskim", „Drzwi. Opowieść o Świętym Wojciechu", „Piórem czy mieczem. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu". W spotkaniu z autorką uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych z terenu naszej gminy oraz członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki działającego przy bibliotece. Przebiegało ono w bardzo miłej atmosferze.

Spotkanie autorskie z Anną Czerwińską-Rydel

Pisarka zaprezentowała warsztat literacki oraz opowiedziała o swoich inspiracjach, sposobie kreowania bohaterów. Szczególną uwagę poświęciła swojej najnowszej książce pt. „List w butelce", opowieści o Irenie Sendlerowej, która w czasie drugiej wojny światowej uratowała z getta setki żydowskich dzieci. Uczniowie z zaciekawieniem słuchali czytanych przez autorkę fragmentów książki i z pewnością zachęciło to wielu do poznania wojennej rzeczywistości, w jakiej żyła i działała Irena Sendlerowa.

Na zakończenie Anna Czerwińska-Rydel podpisywała wszystkim chętnym swoje książki oraz rozmawiała indywidualnie z czytelnikami. Należy również zaznaczyć, iż spotkanie zostało zorganizowane **w ramach projektu „Dyskusyjne Kluby Książki w Małopolsce w roku 2018" realizowanego przy wsparciu finansowym Instytutu Książki.**

Podczas Tygodnia Bibliotek, tradycyjnie jak co roku, odbył się również **Gminny Konkurs Pięknego Czytania dla uczniów kl. I-III szkół podstawowych.** W tegorocznych zmaganiach wzięło udział 30 uczestników. Dzieci w bardzo miłej atmosferze zaprezentowały przygotowane i wybrane przez siebie fragmenty z ulubionych książek. Komisja konkursowa w składzie: Jolanta Pacyga, Małgorzata Trzebuniak, Stanisława Marszałek, Lucyna Malczyk, oceniając dobór repertuaru, sposób interpretacji tekstu, dykcję, ogólny wyraz artystyczny wyłoniła następujących laureatów: I miejsce Emilia Dyrcz, Oliwia Dobek, II miejsce Ksawery Włoch, Katarzyna Kozina, Maja Jezutek, III miejsce Anna Wilczyńska, Julia Kozina, Łucja Trybała. Wszyscy laureaci oraz uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe oraz pamiątkowe dyplomy ufundowane przez naszą bibliotekę.

Ponadto, po raz kolejny, w obchody Tygodnia Bibliotek włączyła się zaprzyjaźniona z naszą biblioteką Szkoła Podstawowa nr 5 w Zawoi Gołyni. Tym razem zorganizowaliśmy **Szkolny Konkurs Literacki „Ja i moja rodzina",** którego głównym celem było, kultywowanie wartości rodziny, zainspirowanie dzieci do aktywności twórczej oraz rozwijania talentów literackich. Zadaniem uczestników było samodzielne ułożenie wiersza lub krótkiej rymowanki o tematyce rodzinnej. Na konkurs wpłynęło 30 prac w dwóch grupach wiekowych. Komisja konkursowa pod przewodnictwem Lucyny Malczyk nagro-

Seniorzy czytają bajki przedszkolakom

Uczestnicy Gminnego Konkursu Pięknego Czytania

Aktorzy spektaklu „Niech się stanie"

dziła 11 prac. W kategorii klas I-IV pierwsze miejsce zdobyła Martyna Makoś – wiersz „Wesoły dzień", drugie miejsce Ksawery Włoch – „Rodzina!", trzecie miejsce Wiktoria Kuś – „Rodzina". Ponadto wyróżnienie otrzymała Gabriela Suwaj za wiersz „TO my". Natomiast w kategorii V-VII pierwsze miejsce zajęli Martyna Żywczak – wiersz „Wiosna", Tobiasz Makoś – „Rodzina", drugie miejsce Szymon Szczurek – „Bo rodzina", Edyta Kuś – „Rodzina", trzecie miejsce Natalia Gaweł – „Wesoła rodzinka" oraz Maciej Kaczmarczyk – „Piękna rodzina". Laureaci konkursu otrzymali nagrody książkowe, a pozostali uczestnicy nagrody pocieszenia – słodycze.

Podczas Tygodnia Bibliotek nie zapomnieliśmy również o magii płynącej z czytania bajek. W tym celu odbyło się **głośne czytanie w Szkole Podstawowej w Skawicy i w Zawoi Wilcznej.** Do tej akcji, jak co roku, włączyli się również seniorzy Babiogórskiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów, którzy z dużym zaangażowaniem czytali ulubione bajki przedszkolakom w Zawoi Mosorne.

Z kolei uroczyste zakończenie tegorocznej edycji Tygodnia Bibliotek uświetnił niezwykły **spektakl pt. „Niech się stanie"** w wykonaniu Koła Teatralnego Etiuda, w reżyserii nauczycieli języka polskiego Joanny Pacygi oraz Katarzyny Wilczyńskiej. Było to bardzo nowatorskie przedstawienie, które dostarczyło licznie zgromadzonej młodzieży wiele głębokich wrażeń i przemyśleń. Spektakl poruszył takie tematy jak wolność, rola artysty, poezji, sztuki w życiu społecznym. Zwrócił uwagę także na to, jak niekorzystnie na człowieka wpływa ciągły pośpiech oraz brak zastanowienia się na tym, co w życiu jest najważniejsze.

Lucyna Malczyk

Projekty

Inwestycja jest realizowana w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020

Szanowni Mieszkańcy, z przyjemnością informujemy, iż Gminna Biblioteka Publiczna w Zawoi znalazła się w gronie finalistów „Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa" Priorytet 2 „Infrastruktura Bibliotek 2016 -2020". Wniosek „Budowa i wyposażenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Zawoi złożony przez bibliotekę otrzymał wysoka ocenę merytoryczną, co sprawiło, że decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymaliśmy **dofinansowanie w wysokości 2 000 000 zł na budowę nowoczesnego obiektu.** Realizacja takiej inwestycji wpłynie na zwiększenie poziomu usług bibliotecznych, wzmocni ofertę działań kulturalnych oraz przyczyni się do wzrostu integracji i aktywności lokalnej.

Otrzymaliśmy także dofinansowanie Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa „Priorytet 1 - **Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych w roku 2018" w wysokości 6 090 zł.** Celem Priorytetu jest zwiększenie atrakcyjności oferty bibliotek publicznych poprzez zwiększenie udziału nowości wydawniczych w zbiorach bibliotek, wzrost dostępności książek, czasopism, multimediów, wydawnictw nutowych i kartograficznych w zbiorach bibliotek publicznych.

Zakupione nowości wydawnicze są już w naszej bibliotece. Zapraszamy do zapoznania się z najnowszą ofertą dostępną w katalogu bibliotecznym on-line w zakładce Nowości.

Zrealizowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa.

Narodowe Czytanie

6 września 2018 r. w Zespole Szkół w Zawoi Wilcznej odbyła się szkolna edycja Narodowego Czytania. Uroczystości tej patronowała nasza biblioteka. Wszystkich obecnych powitał pan Aleksander Wiecheć – dyrektor Zespole Szkół w Zawoi Wilcznej. Gościem honorowym wydarzenia i jednocześnie lektorem był pan Marcin Pająk – Wójt Gminy Zawoja.

Narodowe Czytanie to akcja społeczna propagująca czytelnictwo, znajomość literatury narodowej, której obszerne fragmenty dzieł odczytywane są publicznie. Została ona zapoczątkowano w 2012 r. Wtedy to po raz pierwszy odbyło się publiczne czytanie Pana Tadeusza. Każdą edycję Narodowego Czytania swoim patronatem obejmuje para prezydencka, a Polacy, w drodze głosowania internetowego, sami wybierają dzieło. W tym roku lekturą Narodowego Czytania było „Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego. Utwór ten został wydany w 1924 r. i należy do najważniejszych powieści politycznych w historii literatury polskiej. Jest wyrazem rozczarowania pisarza rozwojem sytuacji w Polsce po odzyskaniu niepodległości. W tegorocznej szkolnej edycji przygotowanej przez nauczyciela języka polskiego panią Beatę Glogier wystąpili: Wójt Gminy Zawoja Marcin Pająk oraz uczniowie Zespołu Szkół w Zawoi Wilcznej. Lektorzy zaprezentowali społeczności szkolnej fragment „Przedwiośnia" – wizję szklanych domów. Całość dopełniała prezentacja multimedialna, dotycząca sylwetki pisarza i genezy utworu. Uroczystość przebiegała w bardzo podniosłym nastroju i była okazją do refleksji nad naszymi dziejami ojczystymi.

Lucyna Malczyk

Wójt Gminy Zawoja Marcin Pajak czyta fragment „Przedwiośnia"
Foto: Gminna Biblioteka Publiczna Zawoi

Ocalić od zapomnienia…

Historią Zawoi, Babiej Góry i Skawicy zajmuję się już od 20 lat. Zdobyłem w tym czasie mnóstwo niezwykłych przedmiotów. Setki bardzo starych zdjęć i pocztówek, bardzo cenne i rzadkie książki, mapy, rękopisy. W całości tworzą one niezwykłą opowieść o ostatnich 200 latach naszej historii.
Niewiele jest jednak tak niezwykłych dni, jak ten, gdy odwiedzili mnie Państwo Wanda i Zbigniew Wąsowicz. Po krótkiej rozmowie dostałem od nich prawdziwy skarb – tysiące zdjęć z Zawoi (na kliszach) z lat '60 – '80 XX wieku. Autorem tych fantastycznych zdjęć był Pan Kazimierz Wąsowicz – zawojski fotograf, pracujący pod Babią Górą kilkadziesiąt lat. Digitalizacja tych negatywów zajęła niemal 2 lata, ale efekt jest zachwycający. Zdjęcia te dokumentują codzienność ówczesnej Zawoi. Pokazują ludzi przy pracy, przy świętowaniu, pokazują nasze domy, obejścia. Znaleźć na nich można swoich dziadków, rodziców, kolegów… a także samych siebie. Nie potrzeba więcej słów – zobaczcie Państwo sami… Zapraszam do niezwykłej podróży w czasie – na moim profilu na fb umieszczonych jest już kilkaset fotografii.

Michał Bartyzel

W „Galerii Pod Cylem" przy wystawie stałej w budynku Babiogórskiego Parku Narodowego można obejrzeć wystawę „Zawoja i jej mieszkańcy na fotografiach Kazimierza Wąsowicza", na której można zobaczyć archiwalne zdjęcia tego znanego w Zawoi fotografa. Wystawa będzie czynna do końca roku.Serdecznie zapraszamy.

ART-SPOŻYWCZE
NAPOJE CHŁODZĄCE

04-04-58

Aleksander Wiecheć

Formy upamiętniania Józefa Piłsudskiego w Zawoi

Legionowy obelisk na Diablaku

Wyjścia turystyczne na kulminację Babiej Góry – Królowej Beskidów obfitują w iście królewskie widoki. Wysiłek zdobycia jej rekompensują doznania ascetyczne a nawet mitologiczne, które z zachowanymi pamiątkami i tymi „już nieistniejącymi" na szczycie wzmacniają poczucie dumy narodowej. Jak wiele historii, legend, dramatów, chwil szczęścia dokumentują pomniki na Diablaku?[1]. Warto zatrzymać się przy nich choć na chwilę, zajrzeć w głąb historii i „posmakować" znaki przeszłości tutaj się znajdujące. Ludzie chcieli upamiętnić na tej górze najważniejsze wydarzenia polityczne, historyczne oraz postacie istotne dla narodów współżyjących wokół niej. W krąg tych pamiątek wpisuje się zapomniany i nieistniejący już pomnik poświęcony Józefowi Piłsudskiemu.

Pomnik ten w kształcie wysokiego cokołu koloru ciemnego stanął na wierzchołku Babiej Góry dzięki zaangażowaniu kontynuatorów legendy legionowej. W latach osiemdziesiątych XX w. opowiadał autorowi Wincenty Baran, że jako nastoletni młodzieniec, wraz ze starszym bratem Bronisławem i sąsiadami o nazwisku Bartyzel, wywozili z Krowiarek na Diablak piasek, cement i deski. Posłużyły one na budowę wspomnianego obelisku. Materiały umieszczano bezpośrednio na grzbiecie konia i tak transportowano granią Babiej Góry – dzisiejszym szlakiem czerwonym. Prace te wykonywali z polecenia włodarzy gminy Zawoja (prawdopodobnie wójta Zawoi). Nie był pewien, w którym to było roku, chyba w 1936. Wincenty Baran miał wtedy 14 lat. Zamieszkiwał w Zawoi Wełczy Trzebuniacy do 1947 r., po czym z wielką emigracją powojenną wyjechał, wraz ze wspomnianymi sąsiadami na tzw. „Ziemie Odzyskane".

Cały postument o wysokości sięgającej ponad 2 m wraz z małym cokołem stanowiącym fundament, na którym został osadzony, wykonany był z betonu. Nie mógł on długo przetrwać w trudnych warunkach atmosferycznych panujących na szczycie Babiej Góry.

Turyści na Diablaku na tle widocznego pomnika Józefa Piłsudskiego, nad którym stoi wieża triangulacyjna. *Zdjęcie ze zbiorów Michała Bartyzela*

Kulminacja szczytu Babiej Góry z dobrze widocznym obeliskiem Józefa Piłsudskiego. *Zdjęcie ze zbioru Michała Bartyzela*

Na pierwszym planie widoczny jest obelisk Józefa Piłsudskiego, a na drugim pomnik poświęcony Józefowi Habsburskiemu. *Zdjęcie ze zbiorów Michała Bartyzela*

Na zdjęciu poniżej znajduje się omawiany postument, z widocznymi uszkodzeniami w jego górnej części. Trudno dzisiaj stwierdzić, czy powstały samoistnie, czy też raczej z powodu celowej dewastacji. A może jedno i drugie? Wiadomym powszechnie jest, jak wielu wrogów politycznych miał Józef Piłsudski. Przeciwnicy uważali go za dyktatora, który brutalnie rozprawił się z opozycją. Wypominali mu ograniczenie demokracji i Berezę Kartuską. Oskarżali go o instrumentalne traktowanie współpracowników i megalomanię. Nie brakowało takich również w Zawoi, a tym bardziej wśród turystów odwiedzających Diablak.

Nad obeliskiem poświęconym legionistom i osobie Naczelnika Państwa wybudowano później wieżę triangulacyjną, co świadczy o tym, że obelisk był umiejscowiony w najwyższym punkcie Diablaka. Ponadto wieża w pewnym stopniu chroniła pomnik przed zniszczeniami i ewentualnymi wandalami[2]. „Materiału skalnego z wierzchołka Diablaka używano do wznoszenia budowli, osłon, kopców granicznych, rozdrabniano go i usuwano na boki, by uprzystępnić to najbardziej w Beskidach Zachodnich eksponowane miejsce”[3].

Pomnik nie opierał się zniszczeniom zbyt długo, bowiem przed wybuchem II wojny światowej został z niego tylko niewielki kikut. W Polsce Ludowej resztki pomnika „rozebrano”, a dzisiaj na szczycie można znaleźć po nim jedynie pozostałości w postaci betonowego gruzu, porozrzucanego bezwładnie obok istniejącego do dnia dzisiejszego kamiennego obelisku upamiętniającego wejście na Diablak arcyksięcia Józefa Habsburga z 1806 r. Ustawiono go tam w 1876 r. w siedemdziesiątą rocznicę owego wejścia. Chociaż umiejscowiony był znacznie wcześniej od pomnika Piłsudskiego, to oparł się zawieruchom atmosferycznym, a nader wszystko politycznym.

Pomnik poświęcony Józefowi Piłsudskiemu na Diablaku to ten z prawej strony. *Zdjęcie ze zbiorów Michała Bartyzela.*
Na powyższym zdjęciu widzimy oba pomniki. Ten omawiany przez nas jest w znacznej części już zniszczony (po prawej stronie). Niewidoczna jest także wieża triangulacyjna, która jak większość takich obiektów kartograficznych ulegały spaleniu lub zniszczeniu.

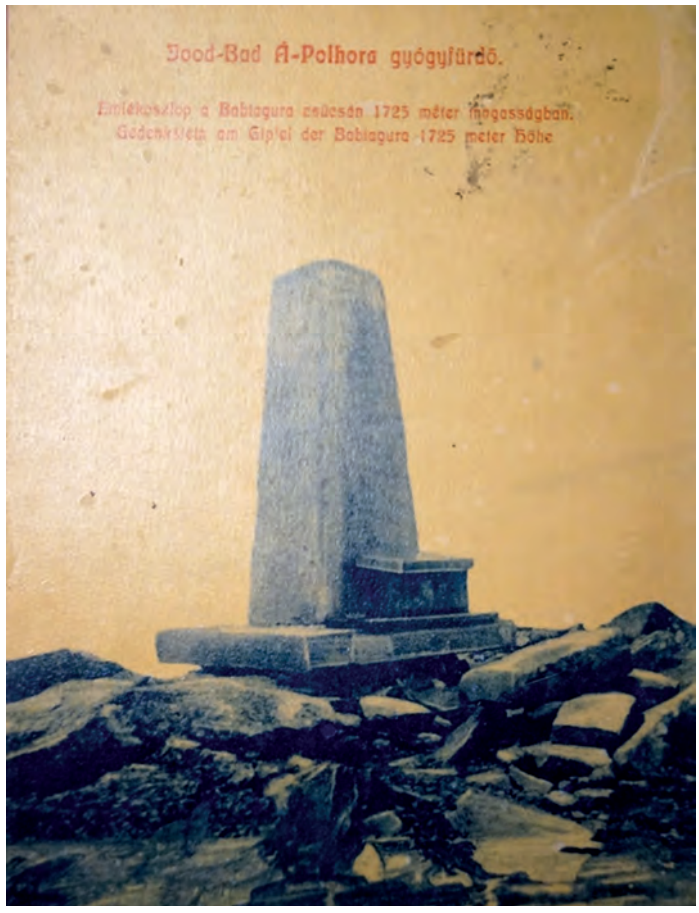

Jedno z pierwszych zdjęć pomnika poświeconego arcyksięciu Józefowi Habsburskiemu. Z przodu widoczna jest metalowa skrzynka, w ktorej umieszczona była Ksiega Pamiątkowa Beskidenverein. *Zdjęcie ze zbioru Autora*

Na zdjęciu, po lewej stronie, widoczny jest częściowo obelisk poświęcony J. Piłsudskiemu, który jest usadowiony nieco wyżej niż istniejący dzisiaj postument, przy którym siedzi turysta. *Zdjęcie ze zbiorów Michała Bartyzela*

Pamiątkowa płyta na szczycie Babiej Góry

Jedną z pamiątek jaka powstała na Diablaku był napis wyryty na naturalnej płycie skalnej. Dzisiaj można dostrzec jedynie ślady po niej pośród kamieni kulminacji Babiej Góry, w postaci trudno czytelnego napisu, z którego właściwie można odczytać tylko dwa słowa, a mianowicie „Józefa Piłsudskiego”. Pierwotny cały napis brzmiał: „74 Górnośląski Pułk Piechoty dla uczczenia Czynu Legionowego i jego twórcy, pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”.

Został on wykonany na pamiątkę pobytu na Diablaku 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty (dalej: 74 GPP). Pułk ten stacjonował w garnizonie w Lublińcu. Lubliniec w okresie międzywojennym był małym granicznym miastem, gdzie po zakończeniu działań Wielkiej Wojny na stałe zagościło Wojsko Polskie. Był również najbardziej wysuniętym na zachód śląskim miasteczkiem w granicach Polski i Niemiec[5]. Dowództwo 74 GPP z Lublińca[6] podjęło decyzję wykonania na jej szczycie wspomnianej tablicy upamiętniającej pobyt oddziałów legionowych w Zawoi oraz ich twórcy Józefowi Piłsudskiemu. Było to zgodne z wychowaniem patriotycznym, wojskowym, pracą oświatową oraz szkoleniem bojowym w podporządkowanym systemie sanacyjnego przysposobienia wojskowego jakie istniało w wojsku polskim w okresie II Rzeczypospolitej. W tym garnizonie szczególnie celebrowano uroczystości związane z osobą Józefa Piłsudskiego, gdyż z nim mieszkańcy Lublińca i powiatu lublinieckiego łączyli swoją przynależność do Górnego Śląska i do Polski. Także w osobie Naczelnika Państwa upatrywali obrońcę ich interesów, zwłaszcza gdy podjęto decyzję o stacjonowaniu w ich mieście 74 GPP.

W wdzięczności za to mieszkańcy Ziemi Lublinieckiej ufundowali sztandar, który 14 maja 1922 r. został wręczony osobiście przez Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dowódcy garnizonu majorowi Milianowi Marszałek. Piłsudski przybył na tę uroczystość własnym samochodem, a nawet wbił symboliczny gwóźdź do drzewca tego insygnium. W pułku hołdowano pamięć Piłsudskiego, np. w 1932 r. uroczyście obchodzono dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski. Szczególnie aktywizowano się w imprezy wojskowo-sanacyjne takie jak: „Święto Morza", „Święto Konia". Dodatkowym impulsem była też pamięć okazywana przez Józefa Piłsudskiego w stosunku do lublinieckich żołnierzy. W 1929 r. z okazji swojego święta oraz przypadającej dziesiątej rocznicy powstania pułku, przesłał on depeszę gratulacyjną o następującej treści: „Zwycięzcom z pod Podstaw, 74 pułkowi piechoty, życzę w dniu dziesięciolecia istnienia pułku oraz święta żołnierskiego, by pracę ich ożywił duch miłości Ojczyzny i Honoru"[7]. W tym samym roku, 29 października, za sprawą Ministra Spraw Wojskowych, do nazwy pułku oficjalnie dodano „Górnośląski", podkreślając scalenie pułku z miejscową społecznością, a pułk potocznie nazywano – pułkiem „Czarnych Orłów". Oznacza to, że dopiero od końca 1929 r. pułk formalnie nazywał się 74 Górnośląski Pułk Piechoty.

Wykonanie tablicy a właściwie napisu naskalnego na Diablaku należy łączyć z tą ostatnią uroczystością oraz treściami tzw. szkolenia państwowego, jakim były wewnętrzne szkolenia wojskowe. W lublinieckim pułku prowadzono szkolenia pojedynczego żołnierza, a następnie drużyn, plutonu, kompanii, batalionu oraz pułku. Program szkolenia piechoty obejmował naukę musztry, regulaminów, obsługi broni, zajęcie ze służby wartowniczej patrolowej i polowej, a także wychowanie fizyczne oraz sportowe[8]. Sprawdzianem poziomu wyszkolenia były „letnie koncentracje", a podsumowaniem poziomu wyszkolenia były inspekcje przeprowadzane przez dowódców dywizji, inspektorów armii i dowódców Okręgów Korpusu. W trakcie codziennych zajęć żołnierze pułku wykonywali ćwiczenia gimnastyczne w ramach wychowania fizycznego i regularnie uprawiali sport. W kontekście „letnich koncentracji" i wyszkolenia wojskowo-sportowego należy upatrywać pobyt lublinieckich żołnierzy na Babiej Górze w 1930 roku. O terminie bytności w Zawoi oraz ich wyjściu na najwyższy szczyt Beskidów Zachodnich dowiadujemy się z artykułu zamieszczonego w *Wiarusie*[9] z 31.01.1932 r. pt. „Z życia sportowego 74 G. P. P. Lubliniec". Na podstawie zamieszczonego tam tekstu, dowiadujemy się, że… „punktem przełomowym w życiu sportowem naszego pułku był wyczyn wojskowo – sportowy: wycieczka na Babią Górę z 6 sierpnia 1930 r. wśród niesprzyjających i ciężkich warunków atmosferycznych. Żołnierze wykazali żelazną wytrzymałość i wielką zaprawę sportową. Od tej chwili nowy duch sportowy ożywił nasz pułk"[10]. Należy też zauważyć, że redakcja „Wiarusa" sama była pomysłodawcą kilku masowych imprez sportowo – rekreacyjnych upamiętniających czyny legionowe, takich jak wielkie letnie marsze długodystansowe lub narciarskie[11]. Bardzo chętnie zamieszczała wszelki informacje, które wiązały się z kultem Marszałka J. Piłsudskiego w Wojsku Polskim[12]. Wobec powyższych faktów nie dziwi to, że chciano podnieść własne żołnierskie morale w pułku i na szczycie Babiej Góry postanowiono umieścić napis (naturalną tablicę) poświęconą Józefowi Piłsudskiemu.

Według relacji Mariana Berbesza historyka[13], regionalisty Śląska z rejonu Lublińca, autora opracowań dotyczących 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty, jest on w posiadaniu pisma złożonego przez Kazimierza Koszarka[14], w którym ten zaświadcza, że jego ojciec sierżant Stanisław Koszarek był żołnierzem 74 GPP[15] i uczestnikiem eskapady na Babią Górę w 1930 r. W czasie tego pobytu wykonał napis na płaskim kamieniu, znajdującym się w szczytowej partii tej góry. Jako jeden z żołnierzy-sportowców wspomnianego pułku, który przebywał tam na obowiązkowych ćwiczeniach wojskowych, dostał polecenie wyrycia treści upamiętniającej ich pobyt w Zawoi oraz legionistów[16]. W owym czasie dowódcą pułku był Milan Marszałek, a obowiązki zastępcy pełnił ppłk. dypl. Józef Gruszka[17]. To dzięki ich decyzjom powstał omawiany pamiątkowy napis (tablica naskalna), na której jak w zwierciadle odbijają się trudne lata najnowszej historii Polski.

Analizując zdjęcie przedstawiające istniejący pamiątkowy napis wyryty w skale na Diablaku, należy zauważyć, że jest on dosyć niestarannie wykonany. Wielkość liter, ich kształt, proporcja, budzą wątpliwość czy jest to pierwotnie wykonany napis. Być może,

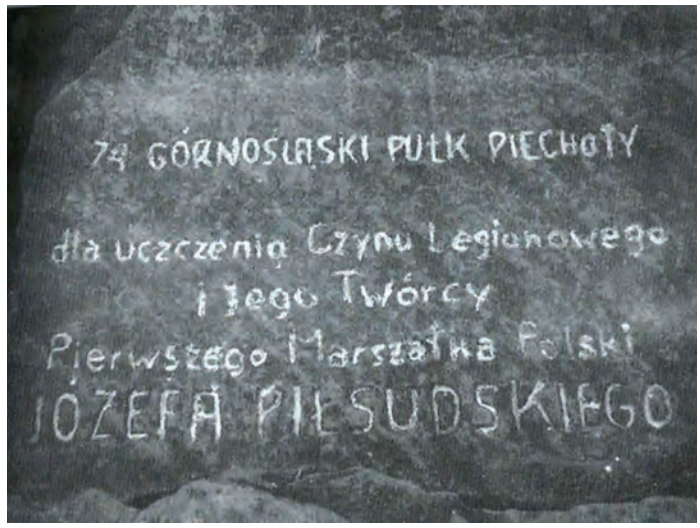

Tablica poświęcona pobytowi Legionistów w Zawoi w 1914 roku.

Zdjęcie ze zbioru Autora

że ta szczątkowo zachowana „tablica" nie jest oryginalnym – pierwotnym napisem, a dopiero ktoś później wyrył znaki na kamieniu, aby zachować dla potomności chociaż okruch istniejącej wcześniej tablicy. Obecnie kamień ten jest częścią rumoszu skalnego i wybudowanego kamiennego muru przeciwwietrznego, a napis trudny do odczytania. Turyści tak oceniają te czyn: „…Dosłownie o krok od węgierskiego obelisku została zniszczona ostrym narzędziem kolejna pamiątka górska, tzw. Kamień Józefa Piłsudskiego. Aktu wandalizmu dokonano skuwając litery inskrypcji na skale chwalącej postać marszałka Piłsudskiego. Szkoda, że osoby niszczące płytę nie wykorzystały swojej energii na studiowanie fachowej literatury, dotyczącej dziejów 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty. Być może wtedy znane byłyby im szczegóły wykonania płyty, a także dokładna data jej powstania i osoby wykonujące napis[18].

W tym miejscu wypada wspomnieć o podobnych praktykach jakie miały miejsce np. w wymienianych już Chyszówkach[19], gdzie na cześć zwycięstwa w okresie międzywojennym przełęcz między Łopieniem a Mogielicą nazwano imieniem Edwarda Rydza-Śmigłego. W 1928 roku, w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, postawiono w tym miejscu drewniany krzyż, a 10 lat później, w 1938 roku - pomnik na pamiątkę walk Legionów Polskich z 1914 r. Napis na tablicy powieszonej na krzyżu głosi: „Tu, w Chyszówkach w listopadzie 1914 roku walczyli legioniści polscy pod wodzą Józefa Piłsudskiego i wzięli do niewoli oddział kawalerii rosyjskiej. W 10. rocznicę odzyskania Niepodległości Polski postawiło ten krzyż Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej z Dobrej 11 XI 1928 roku na znak hołdu dla bohaterów, którzy oddając krew i życie za Ojczyznę utrwalali w narodzie wiarę w zwycięstwo".

Pomnik Spotkań Pokoleń na Przełęczy Rydza Śmigłego w Chyszówkach

Zdjęcie ze zbioru Autora

Po II wojnie światowej, gdy władze PRL starały się za wszelką cenę zatrzeć pamięć o wszystkim, co było związane z II Rzeczpospolitą, nazwę Przełęcz Rydza Śmigłego usunięto z map i zastąpiono określeniem „Przełęcz Chyszówki". Znajdujący się tam pomnik próbowano zniszczyć. Przez lata nieodnawiany popadał w ruinę.

Sytuacja zmieniła się dopiero po 1989 roku. Przełęcz Rydza-Śmigłego odzyskała dawną nazwę, a pomnik został odrestaurowany. W 1998 roku, w osiemdziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, to miejsce pamięci dopełnił jeszcze obelisk poświęcony żołnierzom AK i „wszystkim walczącym z okupantami niemieckim i sowieckim w latach 1939-1956 o wolną i niezawisłą Ojczyznę". Tak powstał „Pomnik Spotkań Pokoleń"[20].

Co roku 11 listopada na Przełęczy Rydza-Śmigłego odbywają się rocznicowe uroczystości i miejmy nadzieję, że także na Diablaku znów można będzie czcić dokonania Józefa Piłsudskiego i jego Legionistów.

W ostatnim czasie pojawił się pomysł odbudowy pomnika Józefa Piłsudskiego na Babiej Górze. Babiogórski Park Narodowy z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej podjął w tym kierunku działania, aby na setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę ponownie upamiętnić czyn Legionistów na najwyższej górze Beskidów Zachodnich.

1) Przez Diablak przebiegają granice administracyjne Gminy Zawoi, Lipnicy Wielkiej i Półgóry (Polhory). Przebiegu tu także granica polityczna polsko-słowacka. Południowozachodnia ćwiartka wierzchołka należy do Słowacji, przy czym obszar Słowacji nie sięga szczytu Babiej Góry, gdyż narożny słupek graniczny znajduje się w odległości około 15 m od pomiarowego punktu wysokościowego.
2) Trzeba mieć na uwadze, że Diablak stale obniża swoją wysokość i że jest to skutkiem nie tylko wietrzenia skał oraz osuwania się północnego stoku Babiej Góry, ale także ponad dwuwiekowej działalności człowieka.
3) Mała Encyklopedia Babiogórska, pod red. W. Midowicza, Pruszków 1992, s. 22-23.
4) T. Nowalnicki, Obelisk na Diablaku [w:] Prace Babiogórskie 1979, Kraków 1980, s. 23-25. Także: T. Nowalnicki, „100 – lecie obelisku na szczycie Babiej góry – ostateczne wyjaśnienie zagadki", „Wierchy" 46, 1977, s. 266-269.
5) M. Berbesz, Lubliniec – 1 września 1939 roku, Lubliniec 2014 r., s. 5.
6) 2 października 1919 z połączenia II, III i IV Batalionów Obrony Krajowej zorganizowany został 1 Pułk Obrony Krajowej Wojska Polskiego II RP. 1 stycznia 1920 r. oddział przemianowany został na 2 Pułk Rezerwowy. 26 stycznia tego roku jednostka przemianowana została na 159 Pułk Piechoty Wielkopolskiej i włączona w skład Grupy Zachodniej Frontu Wielkopolskiego (przemianowanej na VII Brygadę Rezerwową). 5 marca 1921 przemianowany został na 74 Pułk Piechoty, który stacjonował na terenie Okręgu Korpusu Nr IV w garnizonie Lubliniec. Podano za: P. Dymek, Zarys historii wojennej Pułków Polskich w Kampanii Wrześniowej. 74 Górnośląski Pułk Piechoty, Pruszków 2014, s. 3-20.
7) P. Dymek, Zarys historii..., Tamże, s. 18.
8) P. Dymek, Zarys historii..., Tamże, s. 10.
9) „Wiarus" – pismo dla żołnierzy wydawane przez Komisję Wojskową w Warszawie.
10) „Z życia sportowego 74 G. P. P. Lubliniec", „Wiarus", 31.01 1932, Nr 5, s. 98.
11) T. Wolsza, Pasje..., tamże, s. 90-91.
12) P. Cichoracki, „Z nami jest On". Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wojsku Polskim w latach 1926-1939, Wrocław 2001, s. 72-73.
13) Marian Berbesz (ur. 1961) pełni obecnie funkcję prezesa Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty w Lublińcu.
14) Kazimierz Koszarek (1931-2015) - syn Stanisława Koszarka żołnierza 74 GPP w Lublińcu, długoletni emerytowany Nadleśniczy byłego Nadleśnictwa Dobrodzień, z-ca w Nadleśnictwie Lubliniec, nauczyciel i wychowawca paru pokoleń leśników. Napisał i wydał Przyczynki do dziejów lublinieckich lasów, Lubliniec 1995, wyd. Państw. Gosp. Leśne Lasy Państwowe.
15) „Życie sportowe" w 74 GPP w okresie II Rzeczypospolitej kwitło. W istniejącym przygarnizonowym Wojskowym Klubie Sportowym czynne były 4 sekcje sportowe: narciarska, łyżwiarska, tenisowa i gier sportowych oraz uprawiany był sport strzelecki. „Zawodnicy wykazywali dużą zaprawę i wielką ambicję sportową, zawdzięczając wielkiemu zainteresowaniu się sportem dowódcy pułku płk Milanowi Marszałkowi oraz zastępcy dowódcy pułku ppłk dypl. Józefowi Gruszce". „Z życia sportowego..., Tamże.
16) Relacja ustna Mariana Berbesza z dnia 30 listopada 2017 r.
17) P. Dymek, Zarys historii..., Tamże, s. 20.
18) Z. Kubień, „Wandale na Babiej Górze"., Na szlaku. Rok XVIII, Nr 10 (184), Październik 2004, str. 15.
19) Chyszówki – dawna nazwa Chyżówki, obie nazwy mają znaczenie kulturowe gdyż pochodzą od wołoskiego słowa chysza lub chyża oznaczającego zagrodę chłopską, długi dom.
20) Czytaj więcej na http://nowahistoria.interia.pl/drogi-do-wolnosci/news-jak-pilsudski-z-legionistami-tanczyl-pod-limanowa,nId,1551977#utm_source=paste-&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox

Nowości wydawnicze

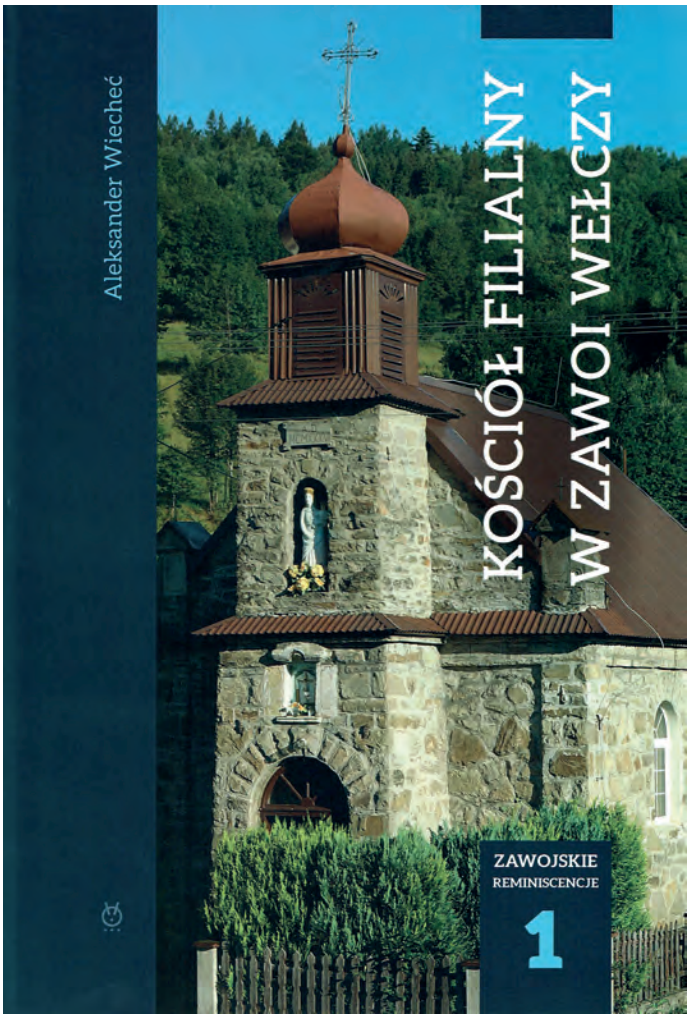

Historia dzwonu

w kaplicy p.w. św. Andrzeja Boboli w Zawoi Wełczy

Pierwszy dzwon umieszczony w drewnianej dzwonnicy w Zawoi Wełczy ważył 25 kg. Odlano go prawdopodobnie pod koniec XIX wieku. Nie mamy dzisiaj informacji, gdzie został wykonany, ani kto był jego fundatorem. Prawdopodobnie po wybudowaniu pierwszej małej kaplicy został do niej przeniesiony.

Wiemy na pewno, że został zawieszony na wieży nowo wybudowanej kaplicy w 1936 r. W suficie przedsionka jest otwór. Przez niego poprowadzony jest sznur połączony z dzwonem, którym w razie potrzeby uruchamiano go.

W czasie okupacji Niemcy rekwirowali wszystkie dzwony. Chcieli również zabrać na odlew dzwon z wełczowskiej kaplicy. Przezorni mieszkańcy Wełczy: Franciszek Zając, Bronisław Pasierbek, Albin Marek, znając zamiary okupanta, zdjęli dzwon a następnie zakopali go w kępie, nieopodal kaplicy. Było to działanie ryzykowne, gdyż w pobliskiej szkole stale rezydowali okupanci. Niemcy, gdy dowiedzieli się o braku dzwonu na wieży kaplicy, wszczęli dochodzenie. Wypytywali najbliższych sąsiadów a nawet grozili rozstrzeleniami. Dopiero po oświadczeniu ówczesnego radnego Gminy Zawoja Bronisława Pasierbka osoby godnej zaufania, uwierzono że dzwon został odwieziony do punktu skupu złomu przez Franciszka Kozinę. Odstąpiono wówczas od dalszych poszukiwań. Wskazano celowo na Franciszka Kozinę, który ze względu na chorobę psychiczną nie mógł zeznawać. Niemcy zabrali go z domu i przewieźli go ostatecznie do szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie, gdzie zmarł. Miało to miejsce w 1942 r., w tym też roku okupanci zarekwirowali dzwony w kościele parafialnym w Zawoi Centrum[1].

Bezpośrednie walki frontowe szczęśliwie ominęły Wełczę oraz całą Zawoję[2]. Jednak działania wojenne odcisnęły tu swoje piętno, bowiem od 1944 r. budowano tu bardzo silne fortyfikacje wojskowe[3]. Od Mędralowej, poprzez Magurkę, Mylne Młaki, przez cały Wełczoń, kopano okopy, transzeje, urządzano stanowiska strzeleckie, stawiano bunkry. W rejonie dzisiejszej leśniczówki na Wełczy, u wylotu doliny potoku płynącego od Mętla, gdzie dolina Wełczówki bardzo się zwęża, umocnienia te zeszły na samo dno doliny i przeszły na stronę południową Miśkowcowego Gronia. Tam na Kosarzyskach oraz u wylotu Doliny Opacznego, za Mleczną, wykopano duże transzeje przeciwczołgowe. Tam właśnie miały przebiegać główne walki cofającego się frontu. Dzięki szybkiemu marszowi wojsk radzieckich, niemieckie oddziały zostały odrzucone do Koszarawy. Umocnienia te nigdy nie zostały użyte. Wojska radzieckie w styczniu 1945 r. zajęły cały obszar Wełczy . Po kilku dniach opuściły Zawoję przez Przełęcz Klekociny. I tak Wełcza doczekała się wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. Nastąpiły trwające prawie do połowy lat 50-tych XX wieku, bardzo trudne lata utrwalania się „władzy ludowej".

Gdy sytuacja polityczna się nieco uspokoiła, dzwon odkopano i ponownie umieszczono na wieży. Jednak „przez nieumiejętność obsługi dzwonek pękł i miał głuchy dźwięk" . Dopiero w 1958 r., gdy sprawiano nowe dzwony do kościoła parafialnego w Zawoi Centrum, przypomniano o konieczności naprawy dzwonu na Wełczy. Ponownie go ściągnięto i przelano w znanej firmie Felczyńskiego w Przemyślu. Złom w ilości 10 kg na odnowienie dzwonu ofiarował Klemens Chowaniak. Po powtórnym odlaniu obecny waży 35 kg. Ze względu na fakt, że został on poświęcony przez ks. Proboszcza Władysława Wądrzyka nosi jego imię „Władysław". Ojcami chrzestnymi dzwonu zostali: Franciszek Zając, Albin Smyrak, Józef Marek oraz Władysław Pasierbek. Od tej chwili dzwon ma piękny dźwięk, ku radości dzwonników i samych mieszkańców Wełczy. Dzwon ten nadal wisi w wieży kaplicy, lecz jest już bardzo rzadko używany tym bardziej, że w nowej kaplicy dzwony są elektroniczne, więc nie ma potrzeby go używać.

Dzwon umieszczony jest w wieży kaplicy, pod blaszanym hełmem. *Fot Autora*

Z czasem technika zastąpiła dzwonników, ale należy mieć w pamięci tych, którzy poświęcali swój czas na obsługę dzwonu. Być dzwonnikiem to być kimś wyróżnionym. W społeczności Wełczy i nie tylko, ta funkcja niosła ze sobą pewien prestiż – poważanie. Należy się dzwonnikom uznanie i podziw za wytrwałość i punktualność, niezależnie od wielu codziennych zajęć, stanu zdrowia, stanu pogody, itd. – stawali w dzwonnicy i wprawiali w ruch dzwon. Dzwonnikami na Wełczy byli Albin Marek, jego żona Julia Marek z domu Budzowska, ich syn Józef Marek, a ostatnim był Gabriel Marek, mieszkający nieopodal kaplicy.

Aleksander Wiecheć

Tekst artykułu pochodzi z publikacji A. Wiecheć, *Kościół filialny w Zawoi Wełczy. Zawojskie reminiscencje 1*, Maków Podhalański 2018, s. 50- 54.

Dorotka, Dorcia, Dorka z Czarnotowej, dziwaczka, malarka, artystka ludowa, żeńska wersja Nikifora, „nasza artystka”

Dorcia

Dorota Lampart urodziła się 7 lutego 1906 roku w Krakowie, gdzie pracowała jej matka – Zofia. Niedługo później zostawiła Dorotę pod opieką dziadków w Zawoi. Matka po jakimś czasie zaczęła chorować psychicznie i sama wymagała opieki. Zmarła w 1926 roku. Wnuczką do 1918 roku opiekowała się babcia. Dziewczynka uczyła się tylko kilka miesięcy. W jej życiu największą rolę odegrał jednak dziadek, który próbował przekazać jej cała swoją wiedzę. Przed śmiercią w 1943 roku w swym testamencie powierzył Dorocie zarząd nad całym spadkiem.

Dorota Lampart żyła samotnie, izolując się od ludzi i otaczając zwierzętami. Jej nieudolne gospodarowanie w otoczeniu budziło politowanie a czasem drwiny. W latach 70-tych nabyła działkę z niewielkim domem, by przenieść się z walącej się zagrody odziedziczonej po dziadkach. Kupiony dom był stary i drewniany, mieszkała w nim wraz ze zwierzętami, co doprowadziło go do rudery. W następnym domu, którego budowę wspomogły władze gminy mieszkała do 1990 roku. Resztę życia spędziła w zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym w Rajczy gdzie zmarła 26 września 2005 roku. Spoczęła w Zawoi.

Kochała zwierzęta, opiekowała się tymi najbardziej wynędzniałymi i porzuconymi. Miała poczucie własnej wartości, odmienności i talentu. Otwierała się przed nielicznymi, doceniającymi jej sztukę i traktującymi ją poważnie, z szacunkiem. Największe zagrożenie widziała w świecie zewnętrznym i to przed nim starała się schronić. Nocą, gdy już wszyscy spali, często pasła swoje zwierzęta – rozmawiała z kozami, śpiewała i pokrzykiwała w lesie. Być może pod osłoną nocy czuła się bezpieczniej.

Malowała swoje sny, które nawiedzały ją od dzieciństwa – sen o niebie z koronkami i płaszczami, z których najpiękniejsze należały do Matki Boskiej lub sen o przyjściu Śmierci, której anioł zastąpił drogę, ukazując małe dzieci.

Mimo, iż Dorota Lampart malowała przez prawie 80. lat zachowało się bardzo mało jej obrazów. Duża część uległa zniszczeniu, część znalazła się w rękach kolekcjonerów za granicą, część znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

Dorota Lampart to postać trochę zapomniana, magiczna, niezwykle utalentowana i wielowymiarowa, która konsekwentnie próbowała żyć i tworzyć po swojemu.

„(…) ostania malarka ludowa – gorzka, zaszczuta i nawiedzona, ze śladami dawnej piękności na twarzy”

Relacja z filmu pt. „Dziwni artyści po obu stronach Babiej Góry”.

Miła wieść z Przysłopia

W sierpniu bieżącego roku ukazała się książka pod tytułem „Przysłop z widokiem na historię". Jest to praca zbiorowa mieszkańców Przysłopia, zarówno części zawojskiej, jak i stryszawskiej i grzechyńskiej. Moment ukazania się publikacji nie jest przypadkowy. Zawirowania związane z likwidacją szkoły na Przysłopiu, polityka samorządów wobec zorganizowanych społeczności lokalnych były impulsem do zebrania w jednym miejscu i podsumowania dotychczasowych działań instytucji i organizacji, które istnieją i istniały na Przysłopiu oraz wspomnień żyjących jeszcze świadków historii, którzy zechcieli się podzielić nimi z czytelnikami.

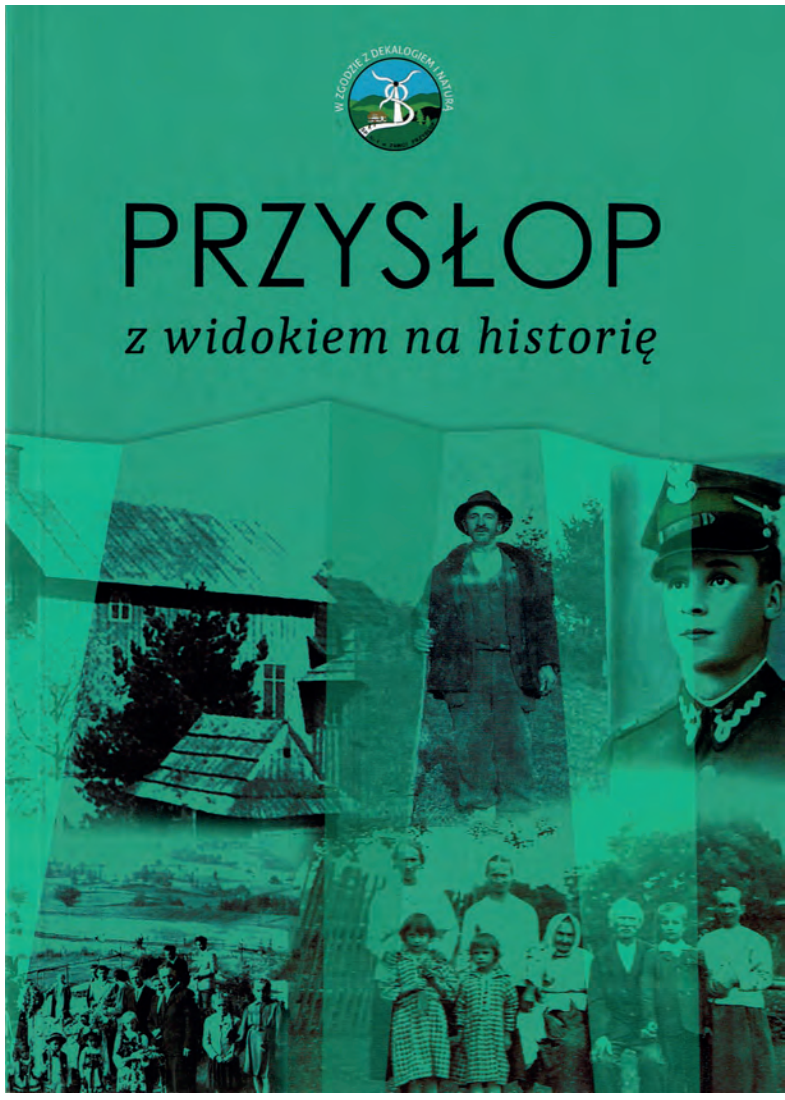

Książka składa się z trzech części. Pierwsza z nich to indywidualne wspomnienia mieszkańców Przysłopia z czasów wojennych i pierwszych lat po wojnie, druga to zbeletryzowana opowieść o zdarzeniu z dnia 2 sierpnia 1944 roku, kiedy to ocalone od pacyfikacji zostało osiedle Spyrkówka położone w stryszawskiej części Przysłopia, trzecia część zawiera informacje wyłuskane z kronik i zeszytów protokołów przysłopskiej Parafii pw. św. Józefa, Szkoły Podstawowoej nr 4, Ochotniczej Straży Pożarnej, Stowarzyszenia „Przysłop" oraz Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Wiejskich. Ze względu na fakt, iż rana po likwidacji szkoły jest jeszcze bardzo świeża i bolesna, książka zawiera też elementy publicystyczne.

Promocja książki odbyła się w 15 sierpnia. Remiza przysłopska dawno nie gościła takiej ilości osób. Ponad stu mieszkańców i gości przybyło w nasze progi posłuchać opowieści o kulisach powstania książki i podziękować autorom i sponsorom. Wprawdzie głównym sponsorem i wydawcą jest Stowarzyszenie na rzecz Zrównoważonego Rozwoju „Przysłop", ale bez wsparcia innych sponsorów nie udałoby się osiągnąć celu. W tym miejscu jeszcze raz pragnę w imieniu czytelników wszystkim hojnym darczyńcom podziękować. Wprawdzie książka nie jest dostępna w sprzedaży, rozprowadzana jest bezpłatnie, ale podczas promocji i dalszej dystrybucji odbyła się zbiórka do kapelusza, której efekty przekroczyły najśmielsze oczekiwania organizatorów. Zebraliśmy ponad pięć tysięcy złotych. Pieniądze te zostały podzielone pomiędzy naszą parafię, ze wskazaniem na budowę podjazdu do kościoła dla osób niepełnosprawnych (która to już się rozpoczęła) oraz straż pożarną z przeznaczeniem na utrzymanie otwartej i poświęconej w dniu promocji książki Izby Regionalnej im. Franciszka Gazdy, przeniesionej ze względu na utrudniony dostęp ze zlikwidowanej szkoły.

Książka o historii Przysłopia została zgłoszona do trzeciego Międzynarodowego Konkursu „Najlepsze wydawnictwa o górach", którego organizatorami są Targi Książki w Krakowie, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Wydawnictwo „Karpaty" w Krakowie. W drugiej edycji konkursu, w ubiegłym roku, wystąpiło 39 wydawców z ośmiu krajów, którzy zgłosili 124 wydawnictwa. Nie znamy jeszcze ilości uczestników trzeciej edycji konkursu, ale miło nam donieść czytelnikom „Pod Diablakiem", że nasza książka w konkursie zdobyła trzecie miejsce. Resztę danych o tegorocznej edycji konkursu poznamy podczas ogłoszenia wyników w 26 października.

Wydrukowanych zostało 700 egzemplarzy książki, prawie wszystkie zostały już rozprowadzone. Ostatnie sztuki dostępne są jeszcze u mnie oraz w hotelu Beskidzki Raj. Jeśli ktoś zainteresowany nie zdoła zdobyć książki na własność, można je wypożyczyć w bibliotekach gminnych w Zawoi, Stryszawie i Makowie Podhalańskim oraz w bibliotekach szkolnych w Zawoi, Stryszawie i Grzechyni.

„Wiarus" Tomasz Pionka

„Wiadek" Władysław Kyś

Na nastepnej stronie drukujemy wspomnienia wojenne pani Józefy Kudzia z Magurki, z którą nie udało mi się spotkać podczas zbierania materiałów do książki. Jeśli ktoś po ich przeczytaniu poczuje niedosyt, zapraszamy do lektury całości.

Żurek Jan

Józefa Kudzia

Wspomnienia wojenne

Wojnę wspominam jako bardzo zły czas. Nikt nie mógł mieć pewności jutra, życie zależało często od przypadku albo widzimisię Niemców i osób z nimi współpracujących. Bardzo mocno ucierpiał mój brat, Józef Polak. Po włączeniu do Rzeszy terenów Magurki położonych po suskiej stronie, domy tam stojące, Jaśka Lenarta i Wikty Sekuły, zostały rozebrane. Najpierw Niemcy planowali spalenie tych dwóch domów, ale mój tata zwrócił uwagę na zagrożenie pożarowe dla lasu, więc zdecydowali o ich rozbiórce. Drewno z rozbiórki domu Jaśka posłużyło do budowy domu Babiarczyków Pod Grapą a drewno z domu Wikty kupił ktoś do Nowaka, nie wiem kto. Myśmy kupili dachówkę z domu Wikty, po wojnie jeszcze raz zapłaciliśmy za nią Gience, córce Wikty, bo upominała się o swoje u wszystkich ludzi, którzy zabrali coś z ich domu. Gienka z Wiktą mieszkały później u Walka, potem przeprowadziły się do leśniczówki w lesie na Magurce, po wojnie mieszkały jakiś czas w colancie (Zollamt) pod Drwalową górą. Budynek colantu później Gienka odkupiła i przeniosła na Magurkę. On nie był zbudowany z bali drewnianych, tylko z gotowych prefabrykatów, łatwo się go rozbierało i składało. Maryśka, żona Jaśka Lenarta uzbierała żerdek w lesie i z nich wybudowała dom już po wojnie. Po wysiedleniu z Ciurowizny też mieszkała u Walka. Akurat wtedy, kiedy Niemcy wysiedlali te dwa domy na Ciurowiźnie, tata pomagał kuć konia u Ciapy (Toczek). Ten koń był bardzo trudny do podkucia, nie chciał stać spokojnie i zawsze było trzeba dużo chłopów do kucia. Wtedy też kuli konia u Ciapy, my, dzieci siedzieliśmy na drabinie i patrzyliśmy, jak koń się wala po ziemi i jak sąsiedzi się z nim męczą. Akurat z tej drabiny też patrzyliśmy jak Wikta i Jasiek z Maryśką odjeżdżają z Ciurowizny. Na polach, które zostały po gospodarkach Wikty i Maryśki zaczął gospodarować bauer sprowadzony przez Niemców, nie pamiętam jego nazwiska, mieszkał w Suchej na Rolach, gdzie dziś funkcjonuje sklep „Kurtok".Jemu się wydawało, że wprowadzi na tych niewdzięcznych górskich polach wielką gospodarkę. Sprowadził jakiś specjalny kombajn, który miał pomóc w uprawie ziemi. Nic z tego nie wyszło, bo kombajn podskakiwał na kamieniach i nie można było nic zrobić. Później pomysł gospodarzenia na Ciurowiźnie zarzucił, pola obrosły trawą i wydzierżawił je Pytlowi z Suchej, który wypasał tu krowy. Miał wynajętego chłopaka, Paweł się nazywał, który robił papierosy, nabijał tytoń do gotowych gilz. Pomagaliśmy mu z bratem Cześkiem przy pilnowaniu krów, on dawał nam za to po trzy papierosy. Później zanosiliśmy je dziadkowi do Grzechyni. Pytel warzył też u siebie piwo. Nieraz byłam posyłana z bratem po piwo na dół. Pamiętam jak dziś, jak ciężko było mi unieść dwa litry piwa po przecince stromo do góry.

Po tym w miarę normalnym czasie przyszło na naszą rodzinę nieszczęście. Mój tata był w tamtych czasach radnym, znał dobrze język niemiecki i często był wołany do pomocy i tłumaczenia w kontaktach polsko-niemieckich. Nieraz do naszego domu Niemcy przyprowadzali sąsiadów z Zawoi, żeby tata pomógł się z nimi porozumieć. Bauer z Ról bardzo często do nas przychodził, nieraz nawet zostawał na noc, bo do domu miał daleko a z tatą mógł sobie po niemiecku pogadać. Kiedyś tata wybrał się z Niemcami na Ciurowiznę, zabrał z sobą syna, Józka. Spotkali tam Piotra Lenarta, który był na liście Niemców za różne złodziejskie sprawki. Brat Józek zawołał, żeby do nich podszedł, ale Lenart schował się w lesie. Był tam z nimi człowiek od Kubasiaka imieniem Jasiu, nie pamiętam nazwiska, który doniósł Niemcom, że Józek Polak zna Piotra Lenarta i może z nim współpracuje. Pamiętam doskonale, było to jesienią, akurat obsiekaliśmy nać na ziemniakach, przyszło pełno Niemców i granatowych policjantów i zabrali tatę, brata i Józka Polaka od Kurka. Józka Kurkowego zapytali, jak się nazywa, jak im odpowiedział, że Polak Józef, od razu go skuli. Mnie i bratu Czeskowi granatowi policjanci pozwolili podejść do taty. On miał wtedy złamaną rekę, bo uszkodził ją podczas smarowania pasa transmisyjnego w kieracie. Z powodu złamanej ręki nie mógł mieć założonych kajdanków, ale Józka Kurka od razu skuli. Mama próbowała interweniować w naszej sprawie. U nas często nocowali niemieccy myśliwi zasadzający się na rogacze. Mój tata był zapalonym mysliwym, dodatkowo z racji znajomości języka często brali go z sobą do lasu. Nieraz u nas nocowali, rozkładali okocki i układali się na podłodze. Był z nimi Niemiec imieniem Heinz z Krakowa i mama do niego udała się po pomoc, nawet sama by wpadła w niewolę w łapance w Krakowie. Tatę i Józka Kurka Niemcy wypuścili po tygodniu, brat został już w niewoli do końca wojny. Najpierw był w więzieniu w Krakowie, tam go przesłuchiwali i ciągle pytali, gdzie jest Lenart. Skakali mu po brzuchu, aż pęknął. Wydawało się, że nie przetrzyma więzienia. Później zabrali go do Gross Rosen. Nie chciał nam opowiadać, co tam przeżył, wspomnienia były dla niego zbyt ciężkie. Pamiętam tylko, jak mówił, że w całym obozie nie było ani jednej muchy, bo więźniowie wszystkie wyłapali i zjedli. Brat przetrwał obóz tylko dzięki pomocy pochodzącego z Makowa więźnia – lekarza, który powiedział Niemcom, że Józek jest jego synem i objął go opieką. Obóz w Gross Rosen został wyzwolony przez Rosjan, więźniowie od razu rozeszli się po okolicy i szukali odwetu na Niemcach. W związku z tym Rosjanie na powrót wyłapali więźniów plączących się po okolicy i ich zamknęli. Obóz zlikwidowali dopiero po kilku miesiacach

Jak u Walka było wesele, to Niemcy wpadli na salę weselną i zaczęli bić wszystkich weselników. Józek Janik był na tyle przytomny, że wyskoczył oknem i uciekł do lasu. Strzelali za nim, nawet Niemiec stojący na naszej pogródce za nim strzelił, ale Józkowi udało się uciec. Pozostałych gości Niemcy pobili i zabrali do Suchej na przesłuchanie. Naszą rodzinę ominęły te kłopoty, bo tata nie poszedł na to wesele a brat był na innym weselu na Białce.

Obok naszego domu przechodziły patrole niemieckiej straży granicznej. Jeden z Niemców ciągle mówił, że zostawił w domu córkę w moim wieku i powiedział, że weźmie mnie za swoją, przynosił mi cukierki. Ja się go bardzo bałam, jak tylko słyszałam jego głos, chowałam się przed nim.

Z racji, że po stronie Rzeszy było trochę więcej towarów, niż w Guberni, ludzie chodzili na przemyt. Wikta Sekuła to miała taki charakter, że jak spotkała w Suchej kogoś z Zawoi albo Grzechyni, od rtazu mówiła Niemcom, że są to osoby z Guberni nielegalnie przekraczający granicę. Tak w niemieckie łapy wpadł między innymi Staszek Basiura od Kobieli.

Jak Niemcy robili spęd bydła z klasyfikowaniem Za Borem, nas wygonili ze szkoły i kazali iść do domów. Widziałam to bydło przygotowane do wywiezienia do Niemiec przechodząc przez Zaborówkę. Opowiedziałam mamie, jak gospodarze z płaczem muszą odprowadzać swoje krowy do Grzechyni na dalszy transport. Pamiętam, że w ten sam dzień przyszło do nas dwóch panów, pytali, czy możemy im sprzedać mleka. Mama się wystraszyła, że to jakaś prowokacja, ale uspokoili ją mówiąc, że są partyzantami, siedzą w młodniku, tam, gdzie teraz jest dom mojego brata Józka, że nie mogą pomóc mieszkańcom, bo jest ich za mało na taką ilość Niemców. Mama sprzedała im mleka i chleba i odeszli w swoja stronę.

Siostry Franka Kudzi, Maryśka i Anielka, były zabrane na roboty do Niemiec. Maryśka pracowała u bauera, przy pracy obcięła sobie palce w sieczkarni i wróciła do domu. Anielka też wróciła ale później.

Opowiedziałabym trochę więcej, ale wiele spraw już uciekło z głowy. Zresztą wy opisaliście już dużo w książce „Przysłop z widokiem na historię". Niektóre z historii, które opisaliście, ja znam w troche innej wersji, ale tak to już jest z historiami opowiadanymi, różnym ludziom utkwią w pamięci różne szczegóły. Z kolei niektóre historie poznałam dopiero z książki. Dobrze, że ktoś zdecydował się pozbierać to wszystko do kupy i opisać, bo przecież nasze pokolenie już odchodzi z tego świata.

Cmentarz choleryczny na Hyrbie

W Skawicy Dolnej, za zabudowaniami na roli U Ficków Dolnych mieści się bardzo stromy stok, zwany Hyrbem. Miejsce to od dziesięcioleci było zadrzewione, pomimo że jego południowo-zachodnie stoki, opadające ku dolinie Rotni, w przeszłości wykorzystywane były rolniczo. Dziś dawne pola uprawne leżą odłogiem i zaczynają zarastać kępami drzew. Wpływa to na zanik wyraźnej granicy zadrzewień na Hyrbie. Na samym jego wierzchu, na skraju zagajnika wznosi się drewniany krzyż otoczony niewielkim metalowym płotem. Krzyż ten jest świadectwem historii i upamiętnia wydarzeń, które miały miejsce nie tylko w Skawicy, lecz w całej Zachodniej Galicji w pierwszej połowie XIX w. Obecny krzyż został postawiony w 2006 r. na miejscu starszego i już silnie zniszczonego.

Krzyż stojący na cmentarzu cholerycznym na Hyrbie. *Fot. P. Franczak*

Od pokoleń wśród mieszkańców Skawicy (zwłaszcza Skawicy Dolnej) przekazywana jest informacja o epidemii, która w połowie XIX w. spowodowała, że prawie każdą skawicką rodzinę dotknęła śmierć bliskiej osoby, a zazwyczaj kilku osób. Epidemia doprowadziła do zdziesiątkowania ludności wsi. Według ludowych przekazów w niespełna dwa lata, w trakcie szerzenia się „morowego powietrza", umrzeć miała niemalże połowa mieszkańców wsi. Tak ogromny wzrost śmiertelności spowodował, że nie było czasu i możliwości, aby zmarłych grzebać na cmentarzu parafialnym, dlatego utworzyć miano zbiorową mogiłę mieszczącą się na uboczu wsi. Mieściła się one właśnie na Hyrbie.

Wydarzenia, o których jest mowa miały miejsce w latach 1847-1848. Jak wynika z kronik okolicznych parafii, w samej tylko Zawoi zmarło w 1847 r. aż 889 osób[1)], a w Osielcu 688 osób[2)]. W parafii makowskiej, zmarło wówczas ok. 5000 parafian. Natomiast w całym dekanacie makowskim 16 354 parafian[3)].

Według ludowego przekazu epidemia przyniesiona została do Skawicy przez urlopnika[4)], który przyjechał do domu z wojska. Jednak po powrocie szybko zachorował i zmarł. Od tego czasu choroba bardzo szybko rozprzestrzeniała się wśród mieszkańców wsi, powodując że każdego dnia znajdowano kolejne zmarłe osoby[5)].

Przyczyny gwałtownego wzrostu śmiertelności w Galicji Zachodniej, w latach 1847-1848 są jednak znacznie bardziej złożone. Ludność nie umierała wówczas na cholerę, lecz głównie z głodu i szerzącego się tyfusu. Przyczyniły się do tego bardzo złe warunki atmosferyczne, które powodowały nieurodzaj[6)]. Przez kilka lat z rzędu sadzone ziemniaki gniły, a ich plon był nawet o około 80-90% niższy niż podczas wcześniejszych lat. Stojące w polach zboża były niszczone przez owady[7)]. Mieszczące się nad brzegami rzek pola zalewane były przez częste powodzie, a duże powierzchnie gruntów rolnych zdzierane były z gleby przez wezbrane wody[8)]. O narastającej w latach 40. XIX w. klęsce głodu we wsiach Karpat Zachodnich informują liczne zapiski kronikarskie[9)]. Wydarzenia tamtych dni dobrze opisuje poniższy opis pochodzący z kroniki parafii w Suchej:

W tym roku głód, nędza i tyfus doszły do najwyższego stopnia. Nie ma człowieka, który coś podobnego zapamiętał. Po kilkunastu umarłych zwożono codziennie na cmentarz, na polach i na drogach, w krzakach, w stodołach i w piwnicach znajdowano umarłych. Rząd i państwo dawali zapomogi w zbożu i pieniądzach; prywatni czynili składki i wspierali według sił i możliwości, lecz wszystkie usiłowania i ofiary nie były dostateczne. Wynędzniałe i opuchłe postacie snuły się bez ustanku i jak muchy padały. Niektórzy konając wołali chleba i z chlebem w ręku i ustach umierali. Nędza ta okropnie wygasiła czucie i przywiązanie w sercach ludzi. Widziałem rodziców zupełnie obojętnych na śmierć swoich dziatek, widziałem dzieci – podobną nieczułość okazujących dla swoich rodziców[10)].

O tym, że to złe warunki pogodowe i nieurodzaj przyczynił się do pogorszenia warunków życiowych mieszkańców Skawicy i do wybuchu epidemii tyfusu i głodu, świadczy fakt, że wzrost śmiertelności jej mieszkańców obserwowano już w połowie lat 40. XIX w. Znaczny wzrost zgonów zaobserwowano w listopadzie 1846 r., gdy kilkanaście osób zmarło na czerwonkę. W pierwszych miesiącach następnego roku umierało dwa razy więcej osób niż w analogicznym okresie w poprzednich latach. Natomiast od połowy czerwca nastąpił gwałtowny wzrost notowanych zgonów. Do końca czerwca zmarło aż 55 osób, a w samym tylko lipcu 114 osób. Każdego dnia w domach, wśród pól i w lesie odnajdowano po kilka kolejnych ofiar, szerzącego się głodu i tyfusu oraz towarzyszących im innych chorób. Taka sytuacja utrzymywała się do końca sierpnia, gdy nastąpił znaczący spadek liczby zgonów. W okresie od czerwca do końca sierpnia w Skawicy zmarło łącznie 242 mieszkańców wsi. Jednak podczas następnych miesięcy umierały kolejne osoby i tak łącznie od listopada 1846 do sierpnia 1848 r. zmarło w Skawicy 600 osób[11)].

W latach 1847 i 1848 odpowiednio 449 i 140 osób[12]. Jednak, nie wszystkie z tych osób zmarły z powodu chorób zakaźnych i głodu. Na podstawie danych z poprzednich lat, szacować można, że z powodu głodu i tyfusu przez te dwa lata zmarło w Skawicy 470-490 osób.

Należy postawić pytanie co sprawiło, że mogiłę postanowiono założyć właśnie na Hyrbie, mieszczącym się co prawda na uboczu wsi, jednak na który trzeba było daleko transportować zmarłych? Dlaczego nie założono jej na uboczu wsi, lecz w jej środkowej części? Oraz dlaczego cmentarz ten od pokoleń nazywany jest cholerycznym, podczas gdy nie grzebano tam ofiar epidemii cholery, lecz zmarłych z głodu i na tyfus?

Odpowiedź na powyższe pytania wyjaśnia lektura *Liber Mortuorum* [księgi zgonów] wsi Skawica z I połowy XIX w. Kilkanaście lat przed wybuchem wielkiej epidemii, o której była mowa wcześniej, pod rokiem 1831 r., znajduje się lista aż 132 zmarłych osób. Tego roku w Królestwie Polskim, jak i w Zachodniej Galicji szerzyła się epidemia cholery. W sąsiedztwie Skawicy świadkiem tych wydarzeń jest kamienny krzyż w Zembrzycach, na którym umieszczono napis, że jest to mogiła zmarłych na cholerę i pochowano w niej 18 osób[13].

Na wiosnę i latem 1831 r. obserwowany był w Skawicy wyraźny wzrost w stosunku do poprzednich lat śmiertelność na gruźlicę. Natomiast od drugiej połowy sierpnia zaczęła szerzyć się cholera. Pierwsza osoba zmarła 21 sierpnia. Jednak już po kilku dniach choroba ta przybrała charakter epidemii i w pierwszej połowie września zmarło na nią kilkanaście osób. Ostatnia ofiara cholery zmarła 5 listopada. Łącznie w przeciągu dwóch i pół miesiąca z powodu cholery zmarły w Skawicy aż 32 osoby[14]. Zaraza szerzyła się bardzo szybko, a chore osoby zarażały innych domowników, przez co umierały całe rodziny. Z tego powodu, gdy członkowie społeczność wsi, zaobserwowali, że „morowe powietrze" zaatakowało role położone w dolnej część wsi, to się do nich nie zapuszczali, aby uniknąć zachorowania. Dzięki takiemu zabiegowi zasięg występowania cholery ograniczony został tylko do kilku osiedli, a nie rozprzestrzenił się na całą wieś. Spośród 32 osób zmarłych na tę chorobę, aż 26 zamieszkiwało Skawicę Dolną, zwłaszcza role U Fronta i U Szarleja. Jedynie pojedyncze osoby zmarły U Sitarza i U Migasa oraz na Oblicy. Najprawdopodobniej zostały one zarażone, ponieważ były spokrewnione z osobami, które wcześniej zachorowały.

Pierwszą osobą, która zmarła w 1831 r. z powodu cholery był Michał Francak[15], zamieszkały pod numerem 25 na osiedlu U Fronta. Następnie chorowali kolejni domownicy i sąsiedzi z okolicznych osiedli. Ostatecznie zmarło aż 11 członków jego rodziny, a ponadto 5 Migasów, 3 Kozinów, 3 Szarlejów i 3 Pacygów oraz kilka osób z innych domów. O tym jak szybko choroba zbierała swoje żniwo świadczy fakt, że w ciągu zaledwie 4 dni, od 10 do 13 września zmarło na nią aż 8 członków rodziny Michała Francaka.

Większość zmarłych osób, podczas epidemii, mieszkała na rolach położonych w najbliższym sąsiedztwie Hyrbu (domy znajdowały się wówczas ok. 500 m od wzgórza), dlatego też w chwili wybuchu epidemii właśnie to wzniesienie było najbliżej położonym miejscem,

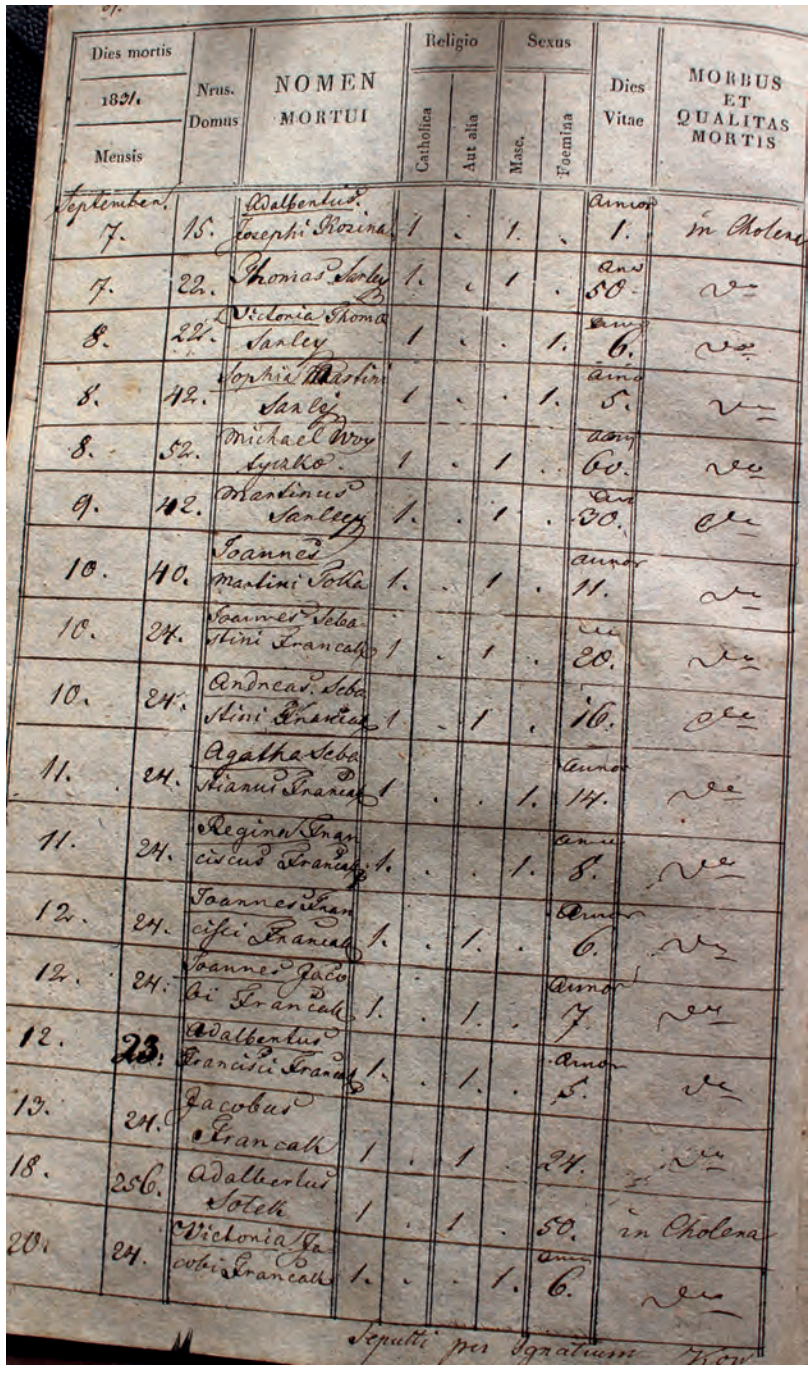

Fotokopia *Liber Mortuorum* [Księga Zmarłych] wsi Skawica podczas trwania epidemii w 1831 r. *Fot. P. Franczak*

Zagajnik, w którym się mieści mogiła na Hyrbie. *Fot. P. Franczak*

Drewniany krzyż na jednym z symbolicznych nagrobków na cmentarzu na Hyrbie. *Fot. K. Listwan-Franczak; 2004 r.*

które spełniało odpowiednie warunki do lokalizacji zbiorowej mogiły. Było stosunkowo blisko zabudowań, a przy tym znajdowało się na uboczu wsi, a właśnie w takich miejscach lokalizowano wówczas cmentarze przeznaczone dla osób zmarłych w wyniku epidemii chorób zakaźnych. Co także ważne grunt ten przynależał do roli U Fronta, z której pochodziła największa liczba ofiar tej epidemii. Założony został na działce przypisanej wówczas do domu nr 25, z którego pochodziła największa liczba zmarłych, które dodatkowo zmarły jako pierwsze. Osoby te pochowano więc na ich gruncie, a wraz z szerzeniem się epidemii grzebano tam kolejne osoby, i tak utworzono cmentarz choleryczny. Gdy 16 lat później wybuchła kolejna epidemia, pamiętano, gdzie leżą ofiary zarazy i obok nich tworzono kolejne mogiły.

Z upływem dziesięcioleci, o mogile pamiętało coraz mniejsze grono osób, a ograniczało się ono głównie do mieszkańców okolicznych osiedli. Wraz ze zmianą kolejnych pokoleń wiedza o mogile zanikała i na początku XXI w. ograniczyła się do jedynie kilku rodzin. Cmentarz niszczał i niknął w zamętach historii, a jedynie od czasu do czasu ktoś zapalał na mogile świeczkę i zostawiał kwiaty. Pamięć o nim została odtworzona szerszemu gronu skawiczan dopiero w wyniku badań terenowych połączonych z wywiadami prowadzonymi przez uczniów gimnazjum w Skawicy w 2004 r., pod kierownictwem nauczyciela historii Pana Kazimierza Sumery[16]. Niniejszy artykuł stanowi kontynuację i rozszerzenie tych badań, w których przed ponad dekadą brała udział autorka artykułu.

Osoby pragnące bardziej szczegółowo zaznajomić się z historią cmentarza cholerycznego na Hyrbie odsyłamy do obszerniejszego artykułu naszego autorstwa, który opublikowany zostanie w najnowszym 19 tomie Rocznika Babiogórskiego pt. *„Cmentarz choleryczny na Hyrbie w Skawicy – czas założenia mogiły a przebieg chorób zakaźnych w XIX w.”*. Jeżeli ktoś z Czytelników pragnie się więcej dowiedzieć na temat, czy ktoś z jego przodków zmarł podczas trwania epidemii w latach 1847-1848 zachęcamy do kontaktu poprzez mail: skawiccy.geografowie@gmail.com lub bezpośrednio z autorami artykułu.

Karolina Listwan-Franczak, Paweł Franczak

1) Z. Janicki, Historia Zawoi do końca XIX wieku (w:) Monografia Zawoi, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków 1996, s. 36.
2) J. Szewczuk, Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772-1848, Lwów 1939, s. 183.
3) J. Szewczuk, Kronika klęsk elementarnych..., s. 290.
4) Poborowy do armii austriackiej pochodzący ze Skawicy.
5) K. Sumera, Historia Skawicy do 1900 roku (w:) Królewska wieś..., s. 47-48.
6) P. Franczak, Rola wielkich wezbrań powodziowych w kształtowaniu życia ludności w zlewni górnej Skawy od XV wieku (w:) Współczesne problemy i kierunki badawcze w geografii, red. P. Krąż, Kraków 2014, s. 117–129.
7) J. Szewczuk, Kronika klęsk..., s. 173–174.
8) P. Franczak, J. Działek, 2017, Przebieg powodzi w badanych obszarach i ich konsekwencje (w:) Zanim nadejdzie powódź. Wpływ wyobrażeń przestrzennych, wrażliwości społecznej na klęski żywiołowe oraz komunikowania ryzyka na przygotowanie społeczności lokalnych do powodzi, re. J. Działek, W. Biernacki, R. Konieczny, Ł. Fiedeń, P. Franczak, K. Grzeszna, K. Listwan-Franczak, IGiGP UJ, Kraków, 57-61.
9) P. Franczak, K. Listwan, Cmentarze choleryczne na Podbabiogórzu jako świadkowie wielkich dziewiętnastowiecznych epidemii chorób zakaźnych, „Rocznik Babiogórski” 2014, t. 15, s. 15-28.
10) J.H. Harasimczyk, Sucha Beskidzka i okolica, Sucha Beskidzka 2004, s. 96.
11) Liber Mortuorum [Księga Zmarłych]. Parafia Zawoja. Wieś Skawica, t. III (1831–1847) i t. IV (1847-1889).
12) W wykazie urodzeń i zgonów sporządzonym dla Skawicy dla lat 1810-2008 (na podstawie ksiąg parafialnych parafii w Skawicy) i umieszczonym w monografii pt. Królewska wieś: monografia Skawicy (red. J.H. Harasimczyk, Skawica – Kraków 2008, s. 404-405) zamieszczono iż zmarło podczas tych dwóch lat odpowiednio 447 i 139 osób. Zestawienie to sporządzono na podstawie spisu porządkowego natomiast nie uwzględniono nienumerowanych zapisów zgonów.
13) P. Franczak, K. Listwan, 2014, Cmentarze choleryczne na Podbabiogórzu..., s. 15-28.
14) Liber Mortuorum [Księga Zmarłych]. Parafia Zawoja. Wieś Skawica, t. II (1810-1831).
15) Michał Francak (ur. 1.V.1789r.) – syn Wojciecha i Katarzyny Francak.
16) K. Sumera, Historia cmentarza „cholerycznego” w Skawicy, „Pod Diablakiem” 2005, nr 11, s. 8-9.

Spis zmarłych na epidemię cholery w Skawicy w 1831 r.

(źródło: Liber Mortuorum [Księga Zmarłych]. Parafia Zawoja. Wieś Skawica, t. II (1810–1831))

L.p.	Data śmierci	Imię i nazwisko	Wiek [lata]	Miejsce zamieszkania
1.	21 sierpnia	Michał Francak	43	U Fronta 25
2.	2 września	Katarzyna Francak	70	U Fronta 24
3.	2 września	Regina Sałapatek	37	U Szarleja 39
4.	3 września	Wawrzyniec Kozina	3	Ficki 15 [U Ficków Dolnych]
5.	6 września	Zofia Marszałek	40	U Szarleja 44
6.	7 września	Agata Kozina	30	Ficki 15 [U Ficków Dolnych]
7.	7 września	Wojciech Kozina	1	Ficki 15 [U Ficków Dolnych]
8.	7 września	Tomasz Szarlej	50	U Fronta 22
9.	8 września	Wiktoria Szarlej	6	U Fronta 22
10.	8 września	Zofia Szarlej	5	U Szarleja 42
11.	8 września	Michał Wojtyczko	60	U Wojtyczki 52
12.	9 września	Tomasz Jędrzak	16	Bzdykówka 10 [Limów]
13.	9 września	Marcin Szarlej	30	U Szarleja 42
14.	10 września	Jan Toka	11	U Szarleja 40
15.	10 września	Jan Francak	20	U Fronta 24
16.	10 września	Andrzej Francak	16	U Fronta 24
17.	11 września	Agata Francak	14	U Fronta 24
18.	11 września	Regina Francak	8	U Fronta 24
19.	12 września	Jan Francak	6	U Fronta 24
20.	12 września	Jan Francak	7	U Fronta 24
21.	12 września	Wojciech Francak	5	U Fronta 23
22.	13 września	Jakub Francak	24	U Fronta 24
23.	18 września	Wojciech Sołek	50	Niżna Oblica 256 [Oblica]
24.	20 września	Wiktoria Francak	6	U Fronta 24
25.	11 października	Wojciech Migas	43	U Migasa 150
26.	12 października	Regina Migas	40	U Sitarza 147
27.	17 października	Anna Migas	10	U Sitarza 147
28.	18 października	Józef Migas	12	U Sitarza 147
29.	19 października	Teresa Migas	45	U Migasa 150
30.	5 listopada	Zofia Pacyga	50	Bogaczówka 50 [U Fiedora]
31.	5 listopada	Wincenty Pacyga	6	Bogaczówka 50 [U Fiedora]
32.	5 listopada	Piotr Pacyga	5	Bogaczówka 50 [U Fiedora]

W nawiasie podano współczesną nazwę osiedla [obejścia] jeśli uległa zmianie.

INICJATYWA POPULARYZACJI LOKALNEJ HISTORII, GEOGRAFII I TRADYCJI

Przeszłość w Lokalnych Nazwach Geograficznych

„Myśl globalnie, działaj lokalnie" ten słynny cytat [R.Dubos] przyświecał autorom inicjatywy Przeszłość w Lokalnych Nazwach Geograficznych, którzy w dniu 1 lipca 2018 r. rozpoczęli projekt, mający na celu integrację lokalnej społeczności Babiogórców połączoną z promocją lokalnej tradycji i historii.

Celem projektu jest rozwój relacji między mieszkańcami Skawicy i Zawoi, polegający na wspólnym wspominaniu historii oraz odtwarzaniu i zachowywaniu dawnych nazw lokalnych. W zamyśle autorów, pozwoli to na „odgrzebanie z pamięci" starszych mieszkańców informacji na temat dawnych nazw, które uległy już zapomnieniu oraz edukację młodzieży i napływowej ludności na temat niematerialnego dziedzictwa Babiogórców jakim są lokalne nazwy geograficzne. Finalnym celem projektu jest wykonanie mapy turystyczno-nazewniczej gminy Zawoja. Umieszczone na niej zostaną m.in. zarówno nazwy dużych jednostek przestrzennych jak i nazwy szczytów górskich, przysiółków, osiedli, a także nazwy pól, czy części lasów. Niniejsza platforma ma służyć do wymiany informacji, zdjęć, wiedzy oraz poglądów, tak aby możliwym stało się osiągnięcie zamierzonych celów.

Projekt realizowany jest w ramach Programu „Działaj Lokalnie X" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie przy Babiogórskim Stowarzyszeniu Zielona Linia w Stryszawie. Autorami projektu jest grupa mieszkańców Skawicy działająca pod nazwą *Skawiccy Geografowie* przy wsparciu Babiogórskiego Centrum Kultury w Zawoi.

Projekt polega na 3 głównych działaniach:

• Gromadzenie lokalnych nazw geograficznych, które odbywać będzie się za pomocą wywiadów z mieszkańcami Skawicy i Zawoi przeprowadzanymi w miejscach ich zamieszkania oraz poprzez wycieczki terenowe mające za zadanie pomoc w przypomnieniu sobie przez mieszkańców dawnych nazw dawnych pól, polan, potoków etc. Ponadto spotkania organizowane w gronie starszych mieszkańców gminy będą pozwalały na wykreowanie wspólnych rozmów nad dawnym zagospodarowaniem przestrzeni wsi i jej nazewnictwem. Podczas spotkań będzie istniała także okazja do rozpoznawania miejsc na podstawie starych zdjęć. Ponadto realizatorzy projektu część najstarszych nazw odtworzą na postawie już zgromadzonych archiwalnych dokumentów i map;

• Podczas trwania projektu odbędą się wycieczki terenowe, warsztaty pokazujące zmiany jakie zaszły w krajobrazie Skawicy i Zawoi od końca XVIII w., oraz konkursy ze znajomości geografii małej ojczyzny;

• Finalnym efektem projektu (grudzień 2018) będzie wydanie mapy turystyczno-nazewniczej gminy Zawoja.

Od samego początku realizacji projektu prowadzony jest profil, na portalu społecznościowym Facebook, pod nazwą *Przeszłość w Lokalnych Nazwach Geograficznych*. Są tam zamieszczane informacje na temat lokalnych nazw geograficznych, a także mało znanych, lecz atrakcyjnych miejsc turystycznych na obszarze gminy Zawoja. Dlatego też gorąco zachęcamy do jego obserwacji.

Pragniemy również serdecznie zachęcić wszystkich mieszkańców gminy, od młodzieży szkolnej po seniorów do współuczestniczenia w projekcie w celu zachowania naszego niematerialnego dziedzictwa, w postaci nazw geograficznych.

Kontakt z realizatorami projektu możliwy jest poprzez email: SkawiccyGeografowie@gmail.com lub za pośrednictwem profilu *Przeszłość w Lokalnych Nazwach Geograficznych* na portalu społecznościowym Facebook.

Paweł Franczak
Karolina Listwan-Franczak

Porośnięty lasem szczyt Kiczory na mapie z końca XVIII w. *Fot. źrodło: facebook.com/SkawiccyGeografowie/*

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym ze środków Programu „Działaj Lokalnie X" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie przy Stowarzyszeniu Zielona Linia w Stryszawie oraz przy współpracy Babiogórskiego Centrum Kultury.

Red Bull 111 Megawatt 2018, to największe w Środkowej Europie zawody motocyklowego hard enduro, w którym rywalizowali amatorzy i światowa czołówka tej dyscypliny. Impreza zgromadziła 35 tysięcy kibiców i prawie 1000 motocyklistów z całego świata (m .in. Chile Hiszpanii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Słowacji, Polski).
Zawody odbywały się 8-9 września 2018 r. na terenie Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów w Kleszczowie.

Nasi mieszkańcy
w Red Bull 111 Megawatt 2018

Zawodnicy startowali w kolejności według numerów startowych, mając do przejechania każdy odcinek dwa razy. O wejściu do Wyścigu Finałowego decydowała suma lepszych czasów z każdego odcinka kwalifikacyjnego. Udział w finale zapewniło sobie 500 zawodników, którzy w Wyścigu Finałowym mieli do przejechania trzy okrążenia, każde po około 30 km. Musieli uporać się z trudnymi piaszczystymi podjazdami, które z każdą minutą stawały się coraz bardziej rozkopane, pokonać podkopane rury, przedostać się po rozłożonych drewnianych belkach, oponach. Spore ilości energii pochłaniał odcinek pełen głazów. Był to nie lada wyczyn, ale zawodnicy chcieli dojechać do mety jak najszybciej.

Kilku zapalonych motocrossowców z naszego powiatu zapragnęło zmierzyć się z najlepszymi, takimi jak: Jonny Walker, Young Wade, Watson Nathan, Bolt William, Lettenbichler Manuel, Tadeusz Błażusiak, Łukasz Kurowski. Z naszego powiatu startowali: **Waldemar Solowski – Zawoja, Tomasz Pacyga – Skawica,** Łukasz Papierz – Białka, Michał Fujak – Maków Podhalański, Paweł Antosiak – Żarnówka, Waldemar Mrożek – Sidzina, Jan Maj – Sidzina. Wyniki były zadawalające dla wszystkich, bo szczęśliwie zaliczyli wszystkie trasy. Najlepsze wyniki naszych przedstawicieli w sobotnich kwalifikacjach na torze to: 34. miejsce Tomasza Pacygi, 98. Michała Fujaka, 114. Łukasza Papierza, 223. Waldemara Solowskiego, 227. Pawła Antosiaka, 426. Waldemara Mrożka, 718. Jana Maja.

W niedzielnym finale ciężka 4-godzinna jazda przyniosła kolejne dobre wyniki naszym zawodnikom: 37. miejsce Tomasz Pacyga, 74. Michał Fujak, 86. Łukasz Papierz, 149. Paweł Antosiak, 384. Waldemar Solowski.

Wielkie gratulacje całej ekipie! Dostarczacie swoim fanom niezapomnianych emocji, jesteście naszą chlubą i promocją powiatu oraz gmin. Życzymy dalszych sukcesów w zmaganiach na torze, ciągłego rozwoju i masy świetnych wyników!!

Niech spełniają się Wasze marzenia! (mg)

Tomasz Pacyga ze Skawicy
Foto: Sylwia Deja